Nr. 155. Niedziela 9. Lipca 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — —
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Wiadomości z Wiednia.

Wczoraj wieczór otrzymaliśmy następujący telegram z Wiednia:

„Hrabia *Belcredi* wziął dzisiaj urlop czterytygodniowy.

Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, iż ministerjum p. Schmerlinga pozostanie przy władzy aż do uchwalenia ustawy na r. 1865.“

W Izbie wyższej ustawa finansowa już byłaby pozawczoraj była uchwalona, gdyby nie wniosek hr. Thuna, uczyniony w ostatniej chwili jako dodatek do ustawy finansowej. Wniosek ten żąda, aby Izba wyższa stanowczo wypowiedziała, że chociaż wydatki są w niej większe niż dochody, Izba przyjmuje ją wprawdzie, ale z zastrzeżeniem, iż to się po raz ostatni dzieje. Izba wyraża co do stanu finansów i państwa, iż przywrócenie równowagi między dochodami a wydatkami nastąpić musi, że to przywrócenie nie może być uskutecznionem podniesieniem podatków, ale tylko przez istotną zmianę istniejących urządzeń. Do przeprowadzania takiej zmiany gdyby potrzeba było kredytu, t. j. pożyczki, to jedynie kredyt taki dałby się usprawiedliwić, gdyż prowadziłby do równowagi w budżecie. Izba wyższa oczekuje przeto, iż rząd nie będzie już więcej żądać pożyczki, nie udowodniwszy, czy i jak temu zadaniu odpowiedzieć zamierza.

Izba wyższa ten wniosek do oświadczenia przekazała większością głosów osobnej komisji, z 7 członków złożonej, i nie wątpić prawie, że go, chociaż może w łagodniejszej formie, przyjmie jako rezolucję do ustawy finansowej, i tym sposobem zmianę systemu uzasadni jako konieczność finansowego położenia, więc nie tylko zmiany systemu żądać będzie w stosunku do Węgier, lecz i w wewnętrznej organizacji krajów niemiecko-sławiańskich.

Mówią, iż hrabia Belcredi, pragnie tylko takie zmiany wprowadzić, które okażą się jako nieodzownie potrzebne do załatwienia sprawy węgierskiej. A więc tylko reorganizację Rady pełnej ma na oku. Radę szczuplejszą, co do jej składu i podstaw, pragnie nietkniętą pozostawić, a tylko zarząd krajów koronnych inaczej zcentralizować w ministerstwie. Każdy kraj koronny miałby osobnego podsekretarza stanu (Unterstaatssekretär), który byłby referentem tego kraju koronnego w sprawach administracji, sprawiedliwości i oświecenia. Wszyscy zaś podsekretarze stanu podlegaliby ministrowi stanu, który tym sposobem byłby zarazem ministrem spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświecenia na wszystkie niemiecko-słowiańskie kraje koronne, — to jest tem samem, czem jest kanclerz nadworny węgierski dla Węgier. Byłby to najczystszy dualizm, rozpadnięcie się Austrji na dwie równouprawnione połowy.

Ależ taki stan rzeczy, jaki faktycznie zastałby nowy kanclerz nadworny niemiecko-słowiańskich krajów, to zlanie pojedyńczych delegacji sejmów krajowych w szczuplejszą Radę państwa, we Węgrzech trzebaby było dopiero osiągnąć przez układ między sejmem peszteńskim a zagrzebskim, a może i przez układ z sejmem siedmiogrodzkim. O Wojewodinę serbską byłoby mniejsza; zniesiono tam teraz patriarchat serbski, widomą jej jedność, więc dalsze i pytać nie potrzebowanoby, lecz wniesionoby tylko ustawę, regulującą stosunki Serbów do Madiarów, na sejm peszteński. Nie wszystkie więc *partes adnexae* będą w jednakowym stosunku do korony węgierskiej. Jedne, jak Kroacja, posiadać będą obszerną autonomię kraju osobnego, drugie jak Wojewodina, miałyby tylko autonomią komitatową zagwarantowany narodowy rozwój.

Lecz jeżli różnorodność składowych części korony węgierskiej i stopień rozwoju narodowości każdej mają w jednej połowie monarchii być uwzględnione i na tej podstawie oparta ich przynależność i stanowisko autonomiczne, dla czegóż w drugiej połowie monarchii nie ma być w ten sam sposób umową między sejmami czy ich delegacjami ułożona podstawa unii niemiecko-słowiańskich krajów koronnych? Dla czegóż wszystkie kraje koronne, pomimo ich różnorodności, mają być wzięte pod jeden strychulec, a historyczna ich przeszłość, ich odmienność zupełna, ich osobne potrzeby teraźniejsze nie mają być uwzględnione?

Wiemy iż wielkie są trudności aby na czysto federalnej podstawie Austrją obecnie urządzić. Trzebaby bowiem wszystkim krajom koronnym i węgierskim nadać jednakową autonomię, w takim samym zakresie, w jakim rząd przyznać ją zamierza Węgrom, a dopiero z delegacji sejmów utworzyć rodzaj centralnego parlamentu austrjackiego. Główną przeszkodą ku temu są Węgrzy, którzy dotąd tak daleko sięgającej realnej unii nie przyjmują lecz zachować chcą odrębność swą jako osobnego państwa, którego królem jest cesarz austrjacki, a tylko w pojedyńczych wypadkach (von Fall zu Fall) jak to adres węgierskiego sejmu z r. 1861 się wyrażał, gotowi są do znoszenia się z delegacjami austrjackiej Rady państwa czy sejmów koronnych. Ale niemożność przeprowadzenia federalistycznego programu, chociaż najlogiczniejszego ze wszystkich systemów, nie wyklucza jednak uwzględnienia pojedyńczych krajów koronnych, w taki sam sposób, w jaki korona zgodnie z węgierskimi mężami stanu uwzględnić pragnie partes adnexas Węgier, a mianowicie Kroację. Ten sam stosunek w jakim Kroacja ma zostawać do korony węgierskiej, powinienby znaleźć zastosowanie i co do przynależności Galicji do drugiej połowy monarchii, gdyż Galicja całą swą przeszłością i potrzebami obecnemi jeszcze innorodniejsza jest od innych krajów koronnych niż Kroacja od reszty Węgier. Również należałoby uwzględnić i historyczną przeszłość korony czeskiej i jej słowiańskość.

Austrja chcąc zyskać silną podstawę w przyszłem uorganizowaniu Niemiec, potrzebuje oddzielić o ile możności kraje, do Niemiec należące, od krajów swych nieniemieckich. Najnaturalniejszy więc byłby podział monarchii na dwie połowy: niemiecką i nieniemiecką. Taki dualizm tkwi w przeszłości Austrji, w stanowisku jej do Niemiec, i jej przyszłości byłby rękojmią. Nie mogąc zaś teraz przeprowadzić tego, potrzebaby chociaż więcej autonomiczne stanowisko nadać tym krajom koronnym co nie są niemieckie, co nie należą do Niemiec, temci więcej iż odpowiadałoby to potrzebom tych krajów i było podstawą ich rozwoju.

Jeżli sprawdzi się wiadomość o podsekretarjatach stanu dla każdego kraju koronnego, to w przygotowywanej reorganizacji Austrji nie wiele uwzględnianoby tych wymagań. Nie zaprzeczamy, iż podsekrtarjaty są zwrotem ku autonomii, ale tylko częściowym. Dopiero gdyby w Radzie ministrów zasiedli sami reprezentanci tych krajów koronnych, czy to nazwani kanclerzami nadwornemi tych krajów, czy po prostu ministrami, nastąpiłby stanowczy zwrot do autonomii.

I w tym punkcie zachodzi różnica zdań między systemem autonomicznym hr. Belcredi, systemem historycznym hrabiego Thuna, a systemem federalistycznym czeskim. Pierwszy system centralizację pogodzić chce z autonomią. Samorządu krajom koronnym według tego systemu przyznanoby tylko tyle, ileby dało się pogodzić z centralizowaniem krajów koronnych w jednym ministrze stanu, w jednej Radzie szczuplejszej. Thun i stronnictwo jego na historycznej podstawie korony czeskiej domaga się dla niej osobnego kanclerza, stawiąc na równi koronę czeską z węgierską, dla innych zaś krajów domaga się tego, co im historia ich wyrobiła. Czesi zaś dla korony czeskiej domagają się osobnego stanowiska, na historyczności jej opartego, a żądają przytem, żeby wszystkie inne kraje koronne, ba nawet wszystkie narodowości, w federacji austrjackiej zostające, równe mieli prawa bez wzlędu na ich historją.

Jakie na podstawie adresu naszego z d. 31. grudnia 1860 r. wobec tych trzech programów należałoby Galicji zająć stanowisko, w osobnym wypowiemy artykule.

Przegląd polityczny.

O **okólniku** rządu włoskiego, rozesłanym do posłów w sprawie rokowań włosko-rzymskich, podają dzienniki następujące szczegóły:

D. 30. czerwca rozesłał gabinet włoski do reprezentantów swoich za granicą okólnik, podający między innemi także szczegółowy rys przebiegu misji p. Vegezzego. Okólnik stwierdza przedewszystkiem, że od początku szło tylko o obsadzenie biskupstw opróżnionych. Celem listu papiezkiego z d. 6. marca było, zwrócić uwagę króla Włoch na istniejące niedogodności i skonstatować konieczność zaradzenia złemu zapomocą wspólnej umowy. Rząd włoski „który sprawy religii odróżniał zawsze od politycznych“, poszedł gorliwie za pobudką papieża. P. Vegezzego zalecała na pośrednika przyjemna obu stronom osobistość jego. Wysłano go więc do Rzymu z zleceniem ograniczania się w traktowaniu wyłącznie na kwestji opróżnionych biskupstw, i by nie wciągał pod rozprawy nietylko żadnej kwestji politycznej, ale nawet i tych punktów, które jak n. p. sprawa dóbr kościelnych, zgromadzeń religijnych i t. d., uważane być mogą tak za polityczne jak i religijne. Vegezzi miał posłuchanie u papieża i odbył cały szereg konferencyj z kardyn. Antonellim, w skutek których jako przedmiot rokowań następujące oznaczono punkta: powrót biskupów na opuszczone siedziby, wyświęcenie prekonizowanych od 1859 r. biskupów, obsadzenie biskupstw, dla których dotąd nie ma nawet nominatów. Obie strony dawały rozmaite przyrzeczenia; mianowicie przyrzekł papież: raz, udział króla przy mianowaniu biskupów, a powtóre, redukcję biskupstw pod pewnemi warunkami. Kwestje szczegółowe i personalne nie zdawały się nasuwać trudności.

Skoro się już tak daleko doszło, wyjechał Vegezzi za porozumieniem się z kard. Antonellim, do Turynu po ostateczne instrukcje. Te instrukcje ostateczne przyznawały z małemi wyjątkami powrót nieobecnych i wyświęcenie prekonizowanych od r. 1859 biskupów; ale obstawały przy prawach królewskich co do przysięgi i *exequatur* dla wszystkich biskupów nowych.

Okólnik podnosi wyraźnie, że instrukcje te nie odstępywały od pierwszych oświadczeń Vegezzego, ale były tylko ich rozwinięciem. Stolica apostolska jednak, chociaż uznawała to, co w zasadzie była przyznała, dała się co do *exequatur* i przysięgi pociągnąć pewnym sferom rzymskim, „wysokiemi wpływami z całą siłą popieranym.“ Zdaniem tych sfer, nie może stolica apostolska przyzwolić na żaden akt, który by zawierał konstatowanie chociażby tylko faktycznego istnienia rządu włoskiego. Papież dał tę sprawę do zbadania jeszcze pewnej kongregacji, ale ta oświadczyła się przeciw dopuszczeniu przysięgi i *exequatur*, nietylko w oderwanych od państwa kościelnego prowincjach, ale i we wszystkich w ogóle, od wojny 1859 roku wcielonych. To orzeczenie nie pozostawiało już żadnej nadziei porozumienia. Vegezzi pożegnał się z papieżem, wynurzając swoje ubolewanie, iż poczynione od Włoch ustępstwa nie zdały się dostatecznemi, i dodając zarazem, że „rząd włoski, aby ile możności swojej nie pozostawić inicjatywy J. Świątobliwości płonną, zajmie się w sposób umówiony powrotem nieobecnych na swych siedzibach biskupów.“

Zdaniem okólnika, mimo małego rezultatu skonstatowaną jest możliwość porozumienia, byleby tylko znikły pewne panujące w Rzymie ułudy i ustały pewne wtrącania się. Wówczas Ojciec św. coraz przychylniejszą będzie przybierał postawę a rząd włoski będzie w stanie kroczenia dalej po zaczętej drodze ustępstw.

Z tego okólnika widać, iż rząd włoski nie porzuca nadziei porozumienia się jeszcze. Podania tego okólnika różnią się od tego co pisze *Giornale di Roma*, organ rządu papiezkiego. Ten ostatni twierdzi, że instrukcje Vegezzego po powrocie jego z Rzymu wcale inaczej brzmiały jak za pierwszem jego przybyciem. Co rozumie okólnik włoski pod owemi wysokiemi wpływami, łatwo się domyśleć. *Wiener Abendpost* zaprzeczała wprawdzie aby rząd austrjacki mieszał się do układów włosko-rzymskich, ale nikt temu wiary nie daje. — Gabinet włoski, jak już wiadomo, przygotowuje memorjał w tym względzie.

Austrja. Uzupełniamy wczorajsze listowne doniesienia o ważnem posiedzeniu Izby panów Rady państwa d. 6. b. m. Sprawozdawca fm. br. Hess odczytał następujące sprawozdanie:

„Reprezentanci rządu cesarskiego oznajmili komisji finansowej, że po rozważeniu wszelkich okoliczności, nie wydaje się rządowi niepodobnem zaspokojenie potrzeb państwa w roku finansowym 1865, jeźli dla armii lądowej zostanie naznaczonych 88 982 772 złr., a dla marynarki wojennej 7,150 700 złr. w. a. Wysokiej Izbie może być tylko pożądaną możliwość sprawienia dalszej ulgi skarbowi publicznemu, i w żadnym względzie nie może ona uznawać się powołaną do wotowania wyższej sumy nad tę, którą sam rząd cesarski oznaczył jako koniecznie potrzebną. Komisja finansowa stawia przeto wnioski: Wysoka Izba raczy uchwalić:

1) Potrzebę dla ministerstwa wojny (oddział 43., tytuł 1 i 2) naznacza się łącznie z wypłatami kas kameralnych w roku 1865 ogółem na 89,982 772 złr, i wpisuje się tę sumę do budżetu państwa. Ministerstwu wojny dozwala się wolnego użycia dotacji tytułów 1 i 2 bez różnicy zwyczajnej i nadzwyczajnej potrzeby. Pokrycie (oddział 45., tytuły 1 do 5) wpisuje się w ogólnej sumie 10,432.227 złr. do preliminarza.

2) Wydatki ministerstwa marynarki, na marynarkę wojenną (oddział 44, tytuły 1 do 7) mają być wpisane do budżetu na rok 1865 w w sumie 7,150.800 złr. a pokrycie w sumie 150.807 złr. w. a.“

Potem zabrał głos minister wojny Frank, i oświadczył, że „Najj. Pan w ocenieniu sytuacji finansowej państwa i stosunków politycznych raczył zarządzić dalszą redukcję armii we Włoszech i w Dalmacji aż do pełnego stanu pokoju, i że nadto Jego Mość cesarz polecił jemu (ministrowi wojny), zaprowadzić ile możności jak największe oszczędzenia we wszystkich gałęziach administracji, i on też uważa to za swój obowiązek posunąć oszczędność, odpowiednią najwyższej woli, aż do granicy możliwości.“ Oświadczenie to przyjęto oklaskami, i po krótkiej przemowie ministra marynarki barona Burgera, przyjęła Izba wnioski komisji. Dalsze wnioski komisji względem marynarki handlowej przyjęte zostały bez debaty, poczem uchwalono ostatecznie ustawę finansową przy drugiem i trzeciem odczytaniu i zamknięto posiedzenie, naznaczając przyszłe na dzień następny.

Niemcy. W księztwach Zaelbiańskich napróżno naczelna władza krajowa zakazała wszelkich objawów demonstracyjnych, a osobliwie zgromadzeń ludu pod gołem niebem, pochodów, bicia w dzwony, trąbienia z wież, i t. d., i owacja złożona ks. Augustenburgowi w Nienstedten wypadła bardzo świetnie przy pięknej pogodzie. W Altonie wszystkie domy były przybrane chorągwiami prócz domów rządowych, których wzbraniał się przyozdobić burmistrz Thaden; po innych miastach w księztwach wzbronił br. Zedlitz publicznych obchodów.

Ks. Augustenburg odpowiadał na przemowy deputacyj, że wytrwa bezwarunkowo, a niemieckim mieszkańcom północnego Szlezwiku, że księztwa ich nie opuszczą.

Prusy. Według wiedeńskiej *Presse* „dyplomacja pruska nie wiele podobno przypisuje wagi doniesieniom, podnoszącym dobre stosunki wzajemne dworów Paryża i Wiednia. Daje ona do zrozumienia, że Francji mogą tylko Prusy czynić propozycje realne, i Francja nie zechce sojuszem z Austrją wiązać sobie rąk we Włoszech i nad dolnym Dunajem. Prusy mogą Francji nastręczyć korzyści rzeczywiste, chodzi tylko o porozumienie się względem żądań pruskich z d. 22. lutego. Jakie to są te korzyści, które Napoleonowi stręczyć może p. Bismark, to oczywiście pokrywa dyplomacja pruska tajemnicą. O ile się dowiadujemy są to korzyści pozytywne i bierne. Do ostatnich należą podobno objawienia, jakie miał gabinet pruski podać w sprawie północnego Szlezwiku. Pod tym względem ważną jest okoliczność, że sprawozdanie ks. Hohenlohego o uciskaniu poczciwych Duńczyków przez urzędników niemieckich i „niegodziwem szastaniu się niemieckiej augustenburgerji“ pierwej doszło do Paryża jak do Wiednia i pruskiego *Staatsanzeigera*. Prawo narodów a mianowicie świętą zasadę narodowości Prusy tak mocno wyniosły przy tej sposobności, że zdaniem pewnego dyplomaty angielskiego, byłoby bardzo do życzenia, aby rząd pruski zrobił w tym względzie początek od Poznania.“

Pan Bismark wybiera się podobno do Biarritz, gdzie już zapowiedziano przybycie ces. Napoleona.

Znany dyplomatyczny korespondent z Wiednia do *Börsenhalle* pisze: „Misja Manteuffla spełzła na niczem, tak jak i zjazd monarchów w Karlsbadzie z powodu zachowania się Prus w kwestji traktatu handlowego z Włochami.“

Francja. Ks. Napoleon zdaje się, iż zrobi z Hawru wycieczkę morską na pokładzie jachtu swego, poczem udać się ma do Prangins w Szwajcarji, gdzie go księżna Klotylda z dziećmi oczekiwać będzie. Książę zupełnie się usunął od polityki, chociaż pozostał z cesarzem w najlepszych osobistych stosunkach.

W senacie br. Dupin upierał się przy prawie senatu rozbierania budżetu, a gdy mu oświadczono, że byłoby to zamienić senat w Izbę wyższą, odrzekł, iż właśnie byłoby to w jego oczach udoskonaleniem. Prezes senatu odparł, że tylko *senatus consultus* mógłby wprowadzić zmiany w konstytucji.

Anglia. Przy zbliżających się wyborach torysi nie mając nadziei dobrych dla siebie rezultatów, chcieli przynajmniej wyzyskaniem anglikańskiego fanatyzmu ciemny lud sobie przychylić. Przy rozprawach w Izbie wyższej nad bilem względem zniesienia przysięgi katolików, lordowie Russell, Grey i inni robią największe usiłowania gwoli temu, ażeby zasada równości pod względem religijnym zwycięztwo odniosła. Torysi jednak, stanowiący większość w Izbie wyższej, zrobili z tego kwestję stronnictwa i wystąpili przeciwko proponowanemu bilowi, jak gdyby szło o zbawienie kościoła protestanckiego w Anglii. Według nich przysięga ma być zaporą, niedozwalającą katolikom zburzyć kościołu protestanckiego w Anglii i w Irlandji, do czego według torysów, katolicy dążą całemi siłami. A przecież w Irlandji duchowieństwo protestanckie tuczy się do przesytu, kiedy duchowieństwo katolickie na głód jest skazane. Jest to jedna z głównych przyczyn nieukontentowania Irlandczyków i wcześniej lub później stan ten zmienić się musi. Właśnie zaś z tego powodu lord Derby i torysi przemawiali przeciwko bilowi, przewidując, że następstwem jego będzie zmiana stanu rzeczy w Irlandji, a zatem zmniejszenie wpływu panującego kościoła. Wszakże bil, chociaż w obecnej kadencji odrzucony, później na nowo wniesiony i ostatecznie przyjęty będzie. Jest to tylko kwestją czasu. Zresztą konieczność reorganizacji kościoła anglikańskiego zajmuje od dawna ludzi myślących w Anglii. Kościoł anglikański przejdzie przez ciężkie przesilenie. Osłabiają go ciągle zarzuty dysydentów i wolno-myślicieli, tak, iż w całości utrzymać się nie zdoła. Głównie tu idzie o wielkie dochody kościoła anglikańskiego; dysydenci bowiem i katolicy, których liczba z każdym dniem w Anglii wzrasta, nie chcą się przykładać do wydatków na utrzymanie wystawności kościoła, do którego nie należą. Reforma prawa wyborczego i reforma kościoła anglikańskiego, to główne dziś sprawy wewnętrznej polityki angielskiej; sprawy te występywać będą jaskrawo przy nadchodzących wyborach. Łatwo pojąć, że stronnictwo konserwatywne lęka się poruszenia drażliwych tych kwestyj, widząc w tem walkę ducha demokratycznego, wszystko niwelującego, z zasadą władzy w państwie i kościele. Tymczasem kościół katolicki coraz mocniej szerzy się w całej Anglii.

Włochy. Powyżej podaliśmy treść okólnika włoskiego w sprawie układów. Pod wpływem tych układów wypadły wybory do rad prowincjonalnych, o ile dotąd wiadomo, nie bardzo pomyślnie dla partji środkowej, t. j. rządowej; zwyciężyli prawie porównie radykały i ultramontanie. Pytanie, czy i wybory do parlamentu pójdą w tym duchu.

Hiszpania. Na posiedzeniu Izby posłów d. 6. bm. przedłożono wniosek nieuznawania królestwa Włoch, poparty przez Nocedala. Ministerjum oświadczyło, że nie może brać udziału w tej debacie, z powodu pewnych rokowań między Hiszpanią a Włochami i innemi mocarstwami. Zdaje się, że Hiszpania jeszcze w tym miesiącu uzna Włochy.

Dzienniki klerykalne widzą nieuchronną zgubę królowej Izabeli. *Journal des Bruxelles* umieścił sążnisty artykuł przeciw nowemu prezydentowi, a przytaczając słowa Narvaeza, pisane w jednym z listów prywatnych, w których były minister uważa za ubliżenie narodowej godności uznanie królestwa Włoskiego, mówi, że synowie Karola V. wyparli się katolickiego posłannictwa, kiedy chcą potwierdzić tytuł uzurpatora; że Izabela jest niegodną kuzynką Franciszka II., kiedy się ośmiela działać na jego szkodę, i że dla tego Bóg ją skarze i koronę jej odbierze. Ale te głosay mają podobno inne znaczenie. Ultramontanie wiedzą, że dziś Burbonom utrzymać się niepodobna. Nie chcąc powiedzieć prawdy, przepowiadają upadek z przyczyny zmiany gabinetu.

Ameryka. Wiadomości *N. fr. Presse* z Nowego Jorku 24. czerwca opiewają: Jest już zdecydowanem, że Davis stawiony będzie przed dystryktowy sąd cywilny Stanów Zjednoczonych w Maryland, na czele którego stanie naczelny sędzia Stanów Zjednoczonych, Chase. Nie wiadomo jeszcze, czy będzie oskarżony tylko o zdradę stanu, czy razem i o inne zbrodnie. Sędzia Underwood z Wirginii, przed którym stawiają jenerała Leego i 40 innych znakomitszych dowódzców południowych, przebywa w Washingtonie, i jeszcze nie postanowiono, jak w tej sprawie postąpionem będzie. Prawdopodobnie każdego, kto prosić będzie o przebaczenie, rząd uwolni od procesu. Przybyły teraz delegacje do Washingtonu prawie ze wszystkich krajów południowych, aby się naradzać z prezydentem Johnsonem względem zmian, mających zajść w ich krajach. Bardzo wielu znakomitszych przywódzców powstania składa przysięgę wierności. Nowo mianowany gubernator Karoliny północnej, Holden, wydał odezwę, w której wzywa Unionistów w kraju, aby się zebrali w Raleigh na naradę. Rząd pobierać będzie 2 centy podatku od funta bawełny. Nie dowierzają w Nowym Jorku doniesieniu o porażce wodza juarystów, Negretta, gdyż nie wymieniono, gdzie zaszła bitwa. Wzbranianie się żołnierzy czarnych pod twierdzą Monroe (w Stanach Zjednoczonych), iść do Texas, miało w tem swoją przyczynę, że mniemali, iż chcą ich tam sprzedać jako niewolników.

W Sawannie, Charlestonie i Norfolku zaszły znaczne starcia między wojskami białemi a murzynami.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń, d. 7. lipca.

(*rt.*) Podawałem wam co słychać w opinii pojedynczych narodowości o nowej zmianie. Słowieńcy dotąd milczeli; teraz organ ich *Novice* oświadcza się w ich imieniu za systemem administracyjnym, któryby miał przedewszystkiem na oku jedność państwa, ale przytem pozostawił pojedynczym krajom pole autonomii, ile tylko się zgadza z ową jednością, któryby dążył do przejednania z Węgrami, ale oprócz tego i z wszystkiemi innemi narodami Austrji, któryby szanował prawo historyczne, ale niemniej prawo narodowościowe, któryby zaprowadził tanią administrację bez biurokratyzmu i porządne sądownictwo, w sprawach zagranicznych zaś trzymał się polityki austrjackiej, ale nie wielko-niemieckiej.

Upewniają ciągle, że posada kanclerza Siedmiogrodu nie będzie obsadzoną; tylko miejsce wicekanclerza, pana Reichensteina, obejmie powołany do Wiednia br. Noptsa, nadżupan komitatu tordańskiego.

Pod wpływem nowego, chociaż jeszcze nieutworzonego gabinetu w stosunkach między Serbami i Rumunami ważna zaszła zmiana. Rząd odrzucił żądania Rumunów, względem podziału tak majątku kościoła dysydenckiego jak i klasztorów między Serbów i Rumunów, gdyż to są prawie wyłącznie fundusze serbskie. Żądania te stawili Rumuni, jak wiadomo na ostatnim kongresie karłowickim, który omal się nie rozbił zupełnie. Ale zaszła zmiana jeszcze ważniejsza. Do *Presse* piszą z Karłowca d. 3. b. m.:

„Cichuteńko spełnił się tutaj fakt ważny: patrjarchat serbski został zniesiony. Po długich, toczonych w Wiedniu rokowaniach z patrjarchą Maszierewiczem, przystał patrjarcha na to, i odtąd patrjarchat karłowicki nie będzie serbskim, ale w ogóle patrjarchatem grecko-wschodniego kościoła na całą Austrję. Wszystkie władze uwiadomiono już o tem urzędownie, z wyraźnym dodatkiem, że patrjarcha Maszierewicz co do swojej osoby zrzekł się już tytułu patrjarchy serbskiego, i ma być przeto nadal tytułowany patrjarchą grecko-wschodniego kościoła Austrji.“

Kościół ten nie podlegał w Austrji i tak patrjarsze carogrodzkiemu, ale dopiero ustanowienie ogólnego patrjarchatu skupi go w jedną całość. Pytanie tylko, co na to powiedzą Rumuni w Siedmiogrodzie i na Bukowinie, co zresztą Serbowie sami. Dla Serbów jest tytuł „patrjarcha serbski“ bardzo ważny pod względem politycznym, mianowicie, kiedy traktaty między Węgrami a koroną poczynają znowu być uwzględniane w Wiedniu. Serbowie przybyli do Węgier z Serbii tureckiej w 17. wieku, pod dowództwem swego patrjarchy, i pod nim tworzyli osobną całość nietylko religijną, ale i polityczną, chociaż nigdzie nie mieszkali w zbitej masie, ale gromadami rozrzuceni między Kroatami i Madiarami. Dopiero w ostatnich czasach niwelacyjnych zniesiono przywilejo polityczne i sądownicze patrjarchy serbskiego; zniesieniem zaś patrjarchatu samego zniesiono i traktaty między Serbami a koroną węgierską zawarte.

Jeszcze nie jest wiadomy ostateczny ogółowy rezultat walki wyborczej w Kroacji i Slawonii. Z jaką zaciętością zabierano się do walki, dowodzi to, iż naczelnik opozycji kroackiej, adwokat Mrazowicz, wystąpił jako kandydat w okręgu, gdzie od dawna Kukuliewicz, mianowany właśnie zastępcą bana na czas sejmu i marszałkiem sejmu, wszystkie wytężył usiłowania. Dzienniki pisały wiele o niedających się oprzeć na prawie sposobach, któremi agitowali nadżupani przed i podczas wyborów, o nadużyciach władzy w tym względzie, o mylnem ogłoszeniu tekstu ordynacji z r. 1861, co wszystko podobno jest prawdziwem, gdyż organa rządowe ani półurzędowe nie wystąpiły z zaprzeczeniem. Zdaje się, że upadek p. Schmerlinga nietylko nie zachwiał tych nadżupanów, ale jeszcze pobudzał ich do posuwania się aż do ostatecznej konsekwencji. Nadżupan Kukuliewicz w Zagrzebiu zrobił tylko jedną koncesję za nowych rządów; kiedy mieszczaństwo zagrzebskie zażądało, aby wybory w pięciu okręgach miasta nie jednego dnia razem, ale aby codzień w innym się odbywały, zatelegrafował do Wiednia do kanclerza kroackiego, Mazuranicza, który odpowiedział, aby to zrobić, co się da pogodzić z spokojem publicznym. Była to wyraźna skazówka, której nie mógł nie rozumieć Kukuliewicz, i przystał na żądanie mieszczan.

Ponieważ wątpliwem jest, czy sejm dalmatyński zechce zlać się z kroacko slawońskim, postawiono przynajmniej dwóch najznakomitszych posłów dalmatyńskich jako kandydatów sejmowych w Kroacji. Klaic już został obrany, zapewne uda się i wybór Daniły. Tym sposobem przynajmniej pośrednio będzie reprezentowana Dalmacja w sejmie takzwanego „trójjedynego“ królestwa.

Izba posłów zbierze się w poniedziałek.

Zdaje się, że dobrze wam określałem obecny stosunek Austrji do Prus. Niemal na pewne mogę wam donieść, że jen. Manteuffel, przynajmniej teraz, nie przybędzie do Wiednia, a zatem i w. ks. Oldenburg oszczędzi sobie próżnej fatygi. Kiedy Najj. Pan p. Belcrediego powołał do nowego gabinetu, miał oświadczyć, żeby mu do gabinetu nie wybierał z łona stronnictw, ale mężów popularnych (nicht Parteimänner, sondern volksthümliche). Zapewne i w sprawach zagranicznych trzymać się będą tej polityki; a tu wolą teraz stokroć Francuza jak Prusaka. Prawda, że i Prusacy kubek w kubek taką samą sympatję mają dla Austrji. Do Karlsbadu wyjechał br. Gagern, radca dworu w ministerjum spraw zagranicznych. Dyplomaci tutejsi rozjeżdżają się na wieś i do wód. W Wiedniu bawi teraz poseł austrjacki przy dworze tureckim, br. Prokesch-Osten, a hr. Karolyi, poseł przy dworze pruskim, który jednak już od dawna nie siedzi w Berlinie, udał się do Paryża.

Słychać, że cesarz udaje się w połowie bieżącego miesiąca dla odwidzenia Najj. Pani do Kissingen.

Paryż 5. lipca.

(*K*) O cztery dni zamknięto pierwej ciało prawodawcze, niż miano zamiar, przedłużając jego posiedzenia do 8. lipca. Jaka przyczyna była tego skrócenia, niewiadomo. Wątpię, aby to uczyniono dla umożliwienia cesarzowi prędszego o cztery dni wyjazdu do kąpiel, gdyż słyszę że dopiero w środę to jest 12. lipca cesarz udaje się do Plombieres.

Gabinet tutejszy usiłuje wszelkiemi sposobami w najprzyjaźniejszy sposób traktować Stany Zjednoczone. Nieudanie się układu Włoch z Rzymem i niepewność stosunków do Austrji, Prus i Moskwy mają być tego postępowania przyczyną. Bez reklamacji rządu washyngtońskiego cesarz polecił ministerstwu, aby Południowców okręta, zatrzymane w portach francuskich wydać rządowi washyngtońskiemu. Poseł amerykański bardzo obowiązująco podziękował za tę przysługę. Również i z ostentacją wielką ministrowie francuscy wzięli osobiście udział w uroczystości rocznicy niepodległości amerykańskiej. Odbywała się ta uroczystość na łące Pré-Catalan, pod namiotami. I poseł amerykański, Bigelow i inni Amerykanie podnosili w swych mowach ważność i potrzebę ścisłej przyjaźni między Ameryką a Francją, tą najdawniejszą i najszczerszą sprzymierzeńczynią Amerykanów.

Kursuje tu broszura cesarza Napoleona o Algierji. Najbezwzględniej potępiona jest w niej polityka zaborów, usiłująca odjęciem praw dawnych, a narzuceniem innego języka i ustaw, przyswoić państwu swemu zdobyte kraje i ujarzmione narody. Posyłam wam odpis niektórych ustępów. Może umieścicie w tłumaczeniu. Cesarz Napoleon z nadzwyczajną otwartością przyznaje, iż Francja chwyciwszy się tej polityki także przeciw Arabom, i sobie, i ludności arabskiej najdotkliwsze zadała ciosy. Broszura ta krąży i między posłami obcych mocarstw i niezwykłe wywołuje wrażenie.

W kołach arystokratycznych polskich krzątają się tu około zakupienia placu i domu w Lipsku, gdzie stał pomnik księcia Poniatowskiego. Dom chcą zrzucić i na nowo na tym placu wznieść pomnik.

Właściciel tego placu już przed kilku laty zwrócił się był do cesarza Napoleona, aby tenże zakupił plac, gdzie stoi pomnik Poniatowskiego, marszałka Francji, inaczej on na tym placu wystawi dom. Cesarz ani słowa nie odpowiadał na to wezwanie. Właściciel udawał się do Poniatowskich i Czartoryskich, lecz żądania jego były szalone. Nic nie wskórawszy istotnie, wystawił na tym placu dom. Teraz ten dom zakupić mają, aby plac utworzyć i postawić znowu pomnik. Lecz czy się zbierą pieniądze jest jeszcze wątpliwość.

Florencja d. 4. lipca.

(*AJO*) Prawodawcze ciało francuzkie potwierdziło bezżeność księży. Inaczej postępują w tym razie Włochy. Na mocy kodeksu cywilnego, którego regulamina już ukończono, wolno będzie każdemu obywatelowi, bez względu na to, do jakiego stanu takowy należy, zawierać małżeństwo cywilne. Każdy ksiądz będzie się mógł stać ojcem rodziny. Prawo nie stawia mu najmniejszych trudności, i od niego tylko zależy pogodzić się z własnem sumieniem i z obowiązkami, jakie go łączą z kościołem rzymskim. Nie rozwodzę się nad tą ważną sprawą, lecz radzę każdemu, aby pomyślał nad nią chwil parę. Sumienie nigdy nie kłamie, ono na to pytanie odpowie każdemu dokładnie.

W codziennej polityce wielka stagnacja, żadnych prawie nowych nie ma zjawisk, któreby mogły służyć za temat do rozpraw dziennikarskich. Czasopisma tutejsze martwią się tem niemało, a że koniecznie dziennik wypełnić należy, więc zamiast artykułów politycznych, umieszczają same rozprawy polityczne. *L'Opinione* i *Nazione* wydały sobie najpierw wojnę. Pierwsza, jako dziennik półurzędowy ma zwykle wiadomości dokładne; druga, jako organ Ricasolego, szczycąca się w nowej stolicy jak największą popularnością, ma zawsze artykuły doskonałe, a wiadomości jej są także bardzo dobre. Ministerjalna rywalka znalazła w dzienniku postępowych jakąś małą omyłkę, odnoszącą się do układów z Rzymem, i nuż krzyczeć na głos cały, że *Nazione* karmi swych czytelników bezzasadnemi pogłoskami. *Nazione* odpowiedziała w dzisiejszym numerze z wielką godnością, a przytaczając ustępy z *Monitora* i *Constitutionnela*, które o misji Vegezzego nie najlepsze podawały sprawozdania, kończy polemikę tą uwagą, że jeżeli zbłądziła, to zbłądziła w towarzystwie urzędowego dziennika francuzkiego i innych czasopism, szczycących się największą wziętością. *Diritto*, kłóci się także z *Nazione*, lecz w polemice swej zdradził swe zdolności. Przekonaliśmy się że nietylko zagranicznej, lecz nawet własnej nie umie historji. Wczoraj wyszedł pierwszy numer nowego dziennika *l'Appenino*. Zdawało się z początku, że będzie on organem Rattazzego, lecz po spisie współpracowników, do których grona należą obok katolików i wolterzyści, a obok tych, co głosowali w parlamencie za przyjęciem konwencji, owi którzy krzyczeli contra; przekonujemy się, że nowe czasopismo będzie rodzaju nijakiego, z czego najłatwiej przejść pod sztandar ministerjalny. Zapewne Lanza będzie się posługiwał *Appeninem*. W samej Florencji mamy na 150.000 mieszkańców do dwadzieścia dzienników czysto-politycznej treści, nie licząc olbrzymiego szeregu pism ilustrowanych, naukowych i humorystycznych. U was we Lwowie na 80 tysięcy nie mogą się utrzymać dwa czasopisma. W tym tygodniu wyjdzie okólnik Lanzy, wystosowany do prefektów, w którym wyłuszczy minister powody, dla jakich zerwano układy. Koszut przybył wczoraj do Turynu i zdaje się, że pokaże się w stolicy. Nie wiadomo jaki byłby powód podróży. Cialdini powrócił już do kraju. Olozaga bawi w Neapolu. Ciardullo, ów sławny dowódzca bryganów, którego udało się wreszcie wojsku schwytać żywcem, robi teraz nadzwyczaj obszerne zeznania. Wielu mężów, których znano dotąd za najlepszych patrjotów w Neapolitańskiem, podaje brygant za swych przyjaciół czynnych. Nastąpiło wiele aresztowań. Rząd królewski powinien dobrze rozbierać zeznania Ciardulla, bo nic łatwiejszego jak ubliżyć szlachetnym ludziom. Brygant może naumyślnie podaje nazwiska znanych liberałów, ażeby ich pozbawić tego wzięcia, jakiem się dotąd szczycili.

Gazetta di Roma urzędowy organ papiezki, umieściła w ostatnim numerze ważny artykuł, gdyż takowy rozpoczął polemikę pomiędzy Florencją a stolicą apostolską. W artykule tym powiedziano, że rząd Ojca św. był jak najprzychylniejszym do układów, lecz że warunki które przywiózł Vegezzi po powrocie do Rzymu, tak były odmienne od pierwotnych propozycyj, iż Pius IX. musiał je bezwarunkowo odrzucić. W tem wszystkiem ani słowa prawdy. Przekonujemy się coraz dokładniej, że kurja rzymska dla tego tylko rozpoczęła rokowania, iż chciała przeszkodzić zniesieniu klasztorów. Zaraz dnia następnego, kiedy Lanza cofnął prawo tyczące się stowarzyszeń religijnych, pan Vegezzi dostrzegł wielką zmianę w Rzymie. Trudności stawiano ze strony Rzymu. Włochy żądały od samego początku przysięgi biskupów i utrzymania *exequatur*, a Vegezzi powrócił tylko po to, aby się zapytać rządu, czyli ma zrobić jakie ustępstwa w tych dwóch punktach czy nie. Powiedziano „nie“ — i na tem koniec. Przeciwnie rzecz się miała z ministrami rzymskimi. Oni niby to z początku nic nie mieli przeciw przysiędze i przyobiecali przyjąć takową; lecz później taką napisali formułę, że biskupi nie byliby przysięgali królowi włoskiemu, ale papieżowi. Rząd rozesłał w tych dniach, w skutek artykułu *Gazety Rzymskiej* notę do wszystkich ambasadorów za granicą, w której skreśla cały przebieg zerwanych układów. Zapewne ogłoszą w krótce wszystkie dokumenta, aby jawnie zadać kłam rozsiewanym pogłoskom. (Ob. Przegl. pol.; p. r.)

Sztokholm 28. czerwca.

(*Dz. P.*) Donosiliście w swoim czasie o ucieczce kilku rodaków, gnanych w Sybir, z jednej ze stacyj w głębi Moskwy, na których się transport wygnańców zwykł zatrzymywać w drodze. Pomiędzy tymi, którzy zdołali w ten sposób ujść niewoli moskiewskiej, znajdował się Jarosław Dąbrowski. Któż, co w ostatnich latach przebywał w Warszawie i wżył się w jej życie, nie zna tego nazwiska? Dąbrowski, jako kapitan jeneralny sztabu i kwatermistrz załogi warszawskiej, był jednym z najczynniejszych propagatorów ruchu, zwłaszcza między wojskowymi. W skutek rozmaitych podejrzeń i denuncjacyj został aresztowany już 13. sierpnia 1862 r. Komisja śledcza głównie go podejrzywała, iż był naczelnikiem miasta Warszawy a zarazem jeneralnym organizatorem zbrojnego powstania w Kongresówce, jak i o to iż od dawna gorliwie pracował w sprawie wywołania powstania nietylko w ziemiach polskich, Moskwie poddanych, ale i w samej Moskwie. Przytomność umysłu i loiczne tłumaczenie się w śledztwie, a po części szacunek i przyjaźń dawnych kolegów, były przyczyną iż został przez śledczą wojenną komisję uniewinnionym dla braku dowodów. Przecież jenerał Berg zniósł dekret sądu wojennego i kazał sprawę całą trzymać w zawieszeniu, zostawiając czasowi jej wyświetlenie. Liche cztery ciemne ściany dziesiątego pawilonu w cytadeli warszawskiej, były mieszkaniem Dąbrowskiego w ciągu 13 miesięcy. Byłby może wreszcie uwolniony, gdyby nie wypadek następujący:

W październiku 1863 pojmali Moskale na Litwie byłego oficera inżynierji, niejakiego Miładowskiego, który nie mogąc znieść śledczego badania, zeznał w śledczej wojennej komisji, iż Dąbrowski w czasie swej służby w Petersburgu był głównym ajentem Komitetu Centralnego narodowego, iż był założycielem stowarzyszeń wojskowych, w celu przygotowania oficerów do służby narodowej, że w końcu roku 1861 wezwany został przez komitet do Polski dla organizowania zbrojnego powstania. W skutek tego polecenia miał się Dąbrowski postarać, iż dostał miejsce w zachodniej armii dla osobnych zleceń przy sztabie drugiego korpusu, a następnie kwatermistrza załogi warszawskiej; nareszcie zeznał, iż Dąbrowski został członkiem Komitetu Centralnego Narodowego, a korzystając ze swego stanowiska, wziętości i zaufania u współkolegów i rodaków, stanął na czele spisku szeroko w wojsku rozgałęzionego, który miał na celu zająć przed powstaniem cytadelę warszawską i Modlin, co się mu nie udało uskutecznić w skutek niespodziewanego aresztowania Arnholda, Śliwickiego, Kaplińskiego, Rostkowskiego i innych oficerów. Jenerał Murawiew mając takie zeznanie, zażądał, ażeby natychmiast wydano mu Dąbrowskiego, dla wykonania na nim wyroku śmierci,

Hr. Berg będąc w niezgodzie z Murawiewem, odmówił mu tego i nakazał śledczej komisji zbadać na nowo sprawę Dąbrowskiego i sądzić go według prawa polowego. Sąd wojenny skazał go na śmierć, lecz wyrok został przez hr. Berga zamieniony na 15 lat ciężkich robót w Syberji, z pozbawieniem praw szlachectwa, orderów i majątku. D. 18. listop. 1864 r. wyrok został odczytany i w gronie przeszło 100 osób, został wysłany Dąbrowski na Sybir. Tymczasem w więzieniu wileńskiem inny więzień, upadły fizycznie i na duchu pod prześladowaniami długiego więzienia i inkwizycji moskiewskiej, potwierdził zeznanie Miładowskiego. W tejże chwili wysłano pogoń za Dąbrowskim do Syberji, aby go przywieźć napowrót do Litwy i wykonać na nim wyrok śmierci. Dąbrowski korzystając jednakże z sympatji ludu wiejskiego, w podróży zaopatrzył się w ubranie kobiet moskiewskich, a upatrzywszy dogodną chwilę, niespostrzeżony przez kolegów ani przez warty, uciekł z Kałamannego dworu, otoczonego wojskiem. Ucieczka była dokonaną na 3 dni przed łaźnią, która według dzienników moskiewskich miała mu posłużyć do ucieczki, bez najmniejszej pomocy obcych mu osób.

Młodzież postępowa moskiewska powitała go z wielką radością i współczuciem. Ukryła go pomiędzy sobą i ułatwiała podróże po Moskwie, które po swojej ucieczce odbywał. Dąbrowski będąc jeszcze w cytadeli warszawskiej, poślubił zacną i nieodrodną córę polskiej ziemi, p. Pelagią Piotrowską. Nie długo żyło z sobą młode małżeństwo, połączone za pozwoleniem Jenerała Berga w cytadeli ślubnym węzłem. To też późniejsze rozłączenie zadało im tem większą boleść. W parę tygodni wysłano p. Dąbrowską do Ardatowa, lichej mieściny w niżogrodzkiej gubernii, a jego wysłano w zupełnie inne kraje, przeznaczając do Syberji. Dąbrowski nie chciał opuszczać Moskwy bez swojej żony. Zaledwo więc wrócił z objazdu Moskwy do Petersburga, zebrał wszelkie wiadomości, tyczące się Ardatowa i jego okolic, udał się do tego miasta i z przechadzki żonę zabrał z sobą do Petersburga i Finlandji, zkąd dzięki sympatji Finlandczyków, szczęśliwie przybył do Sztokholmu. Nie potrzebuję wam zapewne opisywać, że bawiący tu rodacy powitali go z radością jak najszczerszą.

Kronika.

W poniedziałek przedstawienie — jakeśmy już donosili — na dochód chorobą złożonej artystki Józefy Rutkowskiej. Pan Angyalfi Sandor śpiewa z grzeczności „A Hajos" (żeglarz.) „Pusztam szülletem" (pieśń stepowa.) Z sztuk dramatycznych przedstawione będą: „Qui pro quo", komedja w jednym akcie oryginalnie napisana przez Józefa Korzeniowskiego: „Kobiety płaczące", komedja z francuzkiego; „Taraban", mały dobosz operetka w jednym akcie z francuzkiego.

Panu Borkowskiemu, który ofiarował się także z odśpiewaniem kilku pieśni na korzyść paraliżem dotkniętej artystki, nie raczył pan dyrektor teatrów polskich, Adam Miłaszewski, pozwolić na to wystąpienie.

Towarzystwo hodowania jedwabników w Brzeżanach ma zaprosić członków, kierowników i lubowników tej gałęzi przemysłu na naradę i wystawę płodów i odnośnych urządzeń na dnia 3. sierpnia br. Wszelkie przesyłki należy nadesłać bezpłatnie najdalej do dnia 28. lipca br.

Dnia 18., 19. i 20. bm. odbędzie się tegoroczne walne zgromadzenie Matycy ruskiej.

Stare monety. W Palikrowickim lesie, niedaleko Podkamienia, wyorał pewien włościanin znaczną ilość, więcej jak 800 sztuk, starych monet, i to samych srebrnych. Cały ten skarb znaleziony dał on jakiemuś żydowi za 40 złr., a ten odprzedaje pojedyńczo sztuki po 50 ct., po 1 do 2 złr. Monety te pochodzą z końca 16. i początku 17. wieku; opisaniem ich zajmuje się znany badacz ks. Sadok Barącz, przełożony konwentu dominikanów w Podkamieniu.

Wyrok pierwszej instancji, którym poprzedni redaktor „Narodnich listów" p. dr. Edw. Gregr między innemi i z powodu 10 korespondencji lwowskich p. Bernarna Kalińskiego został skazany na 3 miesiące aresztu ostrego i 500 złr. stratę z kaucji — został potwierdzony w sądzie wyższym.

Brzeżanska władza obwodowa powołuje doktora medycyny pana Xdama Zenona Pepłowskiego do powrotu z Moskwy, gdzie ma „nieprawnie" przebywać.

W Aleksandrji zmarło wedle telegramów d. 3. bm. 228 osób na cholerę w **Kairze** (liczącym 30.000 mieszkańców) tegoż dnia 306 osób na cholerę. Kontumacja tak w Aleksandrji, jak i w portach Adryatyku jest bardzo ścisła; handel Aleksandrji przywozowy i dowozowy ustał na chwilę prawie całkiem; kupcy się powynosili.

Do redakcji „Gazety narodowej." — Szanowny redaktorze! Udaję się do ciebie z prośbą, szanowny redaktorze, byś chciał donieść swoim czytelnikom, że Wydawnictwo Biblioteki Polskiej w Paryżu, upoważnione przez rodzinę zmarłego, przygotowuje do druku pisma i korespondencje śp. księcia Adama Czartoryskiego.

Zbiór ten stanowić będzie ważny materjał do historji politycznej i naukowej naszego kraju, w ostatniem stuleciu. Chcąc go ile można uczynić najzupełniejszym, wydawnictwo uprasza wszystkich, którzyby posiadali listy księcia Adama Czartoryskiego, aby takowe raczyli nadesłać w oryginale, lub w kopii wierzytelnej, pod adresem podpisanego.

Wydawnictwo zaręcza zwrot udzielonych sobie oryginałów i z wdzięcznością wymieni każdego, który nadesłanemi dokumentami zbogaci ten zbiór, chyba, że przesyłający wyraźnie inszą w tej mierze wolę objawi.

Chciej przyjąć szanowny redaktorze zapewnienie należnego szacunku. Wiceprezes Tow. hist. polskiej w Paryżu, Morawski.

Paryż dnia 1. lipca 1865, 63 rue de la Victoire.

Ostatnie wiadomości.

Telegram nasz, któryśmy wczoraj wieczór otrzymali, mówi iż hr. Belcredi wziął czterotygodniowy urlop. Od kogo? nie wymienia. Jako poseł podać się o urlop mógł, ale nie otrzymać, bo nie było posiedzenia izby posłów. Dopiero jutro ma być pierwsze od dni ośmiu. Czy hr. Belcredi podał się o urlop, aby wyjechać z Wiednia, czy aby mógł zająć się przygotowaniem planów reorganizacji, także nie wiedzieć. Zdaje się iż to ostatnie było przyczyną. *Neue freie Presse* donosi iż dopiero teraz hr. Belcredi, Mensdorff, Esterhazy i Mailath, poczęli odbywać posiedzenia, dla ułożenia wspólnego programu i że ta czynność potrwa przeszło tydzień.

Izba poselska ma być zamkniętą dnia 15. lipca, do tego czasu spodziewają się, iż komisje obu Izb porozumią się co do różnic w uchwałach budżetowych. Dla budżetu na r. 1866 ma być ponownie Rada państwa zwołana.

Najważniejszą z Wiednia wiadomością jest wniosek hr. Thuna, uczyniony w izbie wyższej jako dodatkowy do finansowej ustawy. Wniosek ten brzmi dosłownie:

„Izba panów zważywszy, że ze względu na istniejące zobowiązania względem wierzycieli państwa z jednej strony, na pokrycie wydatków zaś dla wszystkich gałęzi administracji państwa, zawarunkowanych istniejącemi urządzeniami, z drugiej strony, jest nieuniknionem, by w preliminarzu państwowym na rok już do połowy upłyniony, budżet ponownie ustanowić w sumie, która w dochodach zupełnego pokrycią nie znajduje, zważywszy więc to, widzi się Izba panów zmuszoną równocześnie swoje przekonanie co do finansowego położenia państwa w następny sposób wyrazić:

1. Podniesienie dochodów państwa nad preliminowaną właśnie sumę nie da się ustawą podatkową już więcej uskutecznić, zrównoważenie dochodów i wydatków jest więc przedewszystkiem zawisłem od tego, aby doroczne wydatki przynajmniej aż do wymienionej sumy przychodów zniżyć.

2. Ten sam zamiar nie da się samem wykreślaniem w kosztach istniejących urządzeń administracyjnych i wojskowych osiągnąć, zawisł on tylko od możności i przeprowadzenia istotnych zmian w tych urządzeniach.

3. Dalsze używanie kredytu dla pokrycia rokrocznie powtarzających się wydatków da się tylko wtedy usprawiedliwić, jeżeli się okaże jako środek, za pomocą którego będzie można na wskazanej drodze przychody z wydatkami w najbliższej przyszłości zrównoważyć: dla tego Izba panów wyraża nadzieję, że rząd nie będzie więcej od Rady państwa wymagać, aby preliminarzowi państwa, nieodpowiadającemu wymienionym warunkom dawała swoje przyzwolenie, nie dowiodłszy pierwej, czy i jak wspomnionym żądaniom odpowiedzieć można."

Hr. Thun uzasadniał ten wniosek obszerną mową, w której wykazywał stan finansowy Austrji i przepaść, nad którą stanęła. Dowodził, że na parlamentarnej drodze zmiana i ratunek nastąpić nie może, lecz w drodze porozumienia i dobrowolnego przyzwolenia tak ze strony ludów jak i korony. Postępując dalej na konstytucyjnej obecnej drodze, zginiemy, mówił. Okazał się jako przeciwnik centralnego parlamentu, którego uchwały przemocą trzeba narzucać ludom. Do ludów zejść trzeba, do sejmów krajowych. Z tego powodu centralistyczno-liberalne dzienniki uderzają na niego gwałtownie, wystawiają go jako uosobienie reakcji.

Mowa hrabiego Thuna jest jakby programem kandydata do ministerstwa. Gdyby izba wyższa przyjęła jego wniosek bez zmiany, dałaby mu wotum zaufania, polecenie w obec korony. W razie modyfikacji, upada to wotum ufności, a pozostaje prosty wniosek członka izby panów. Zdaje nam się iż to drugie nastąpi.

Wniosek jego Izba przekazała większością głosów komisji osobnej, do której wybrani: hr. Thun (47 głosami na 55), kardynał Rauscher (44), Pipitz (39), ks. Colloredo (37), hr. Larisch (33), baron Lichtenfels (28), a przy powtórnem głosowaniu hr. Rechberg (32). — Thun, Rauscher i Colloredo są mniej więcej za wnioskiem, Pipitz, Larisch i Lichtenfels przeciw, — głos hrabiego Rechberga rozstrzygnie, lecz niewiadomo jak będzie głosować.

Wobec zachowania się gabinetu washingtońskiego objawiają mocarstwa morskie Europy, między niemi szczególniej Francja, gorącą chęć przywrócenia przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonemi, jak to się wyraził Seward w nocie przez nas przytoczonej. Gabinet tuileryjski nie czekał aż gabinet washingtoński zażąda, tak jak od Anglii, wydania skonfiskowanych statków amerykańskich, lecz z własnych pobudek oświadczył amerykańskiemu posłowi panu Bigelow, że nie omieszka wydać te statki. Mówią nawet, że wydano już rozkaz wydania rządowi Stanów Zjednoczonych byłego statku korsarskiego Południowców „Rappahonock", który znajdował się w zatoce Calais. Pan Drouin de Lhuys po wyjawieniu tego postanowienia rządu francuzkiego miał równocześnie północno-amerykańskiego posła zapewnić, że Hiszpania w tym względzie podziela zdanie Francji, i okazała już swoją gotowość wydania Stanom Zjednoczonym statku Południowców „Stonevall", który się poddał władzom Kuby.

W Rzymie miał papież podług zwyczaju mszę świętą w kaplicy watykańskiej w dzień świętego Piotra i Pawła. Protestował on jak zwykle przeciw stanowi rzeczy w Umbrji i Marchji, lecz nie używał tą razą gwałtownych słów.

Z Konstantynopola donoszą, że sułtan nagle zapadł niebezpiecznie na zapalenie mózgu, lecz stan jego zdrowia miał się już polepszyć. Fuad Pasza, ażeby zataić chorobę swego władcy, dał świetny bal reprezentantom obcych mocarstw. Pomimo tego giełda dowiedziała się o stanie zdrowia sułtana, a papiery spadły.

W sprawie procesu Polaków w Berlinie donoszą nam, że podanie o unieważnienie wyroków zapowiedzieli i upowodowali z pierwszej serji obżałowanych pp. Niegolewski, Mankowski i Moszczeński, a z drugiej serji Wolniewicz, Jaraczewski, Lutowski i Swinarski. Sprawa tych rekursów ma być sądzoną jeszcze przed ferjami sądowemi.

Pruskie pisma donoszą: „Osiedleni w okolicach Dynaburga raskolnicy, mimo usług, które świadczyli rządowi moskiewskiemu w czasie ostatniego powstania polskiego, tropiąc dobrowolnie oddziały powstańcze i walcząc z niemi, mimo ważnych w tej mierze zasług, doznają teraz nanowo za swoje wyznanie religijne tych samych srogich prześladowań, co przed powstaniem. Gubernator witebski zamknął ich zbory i zakazał im odprawiania nabożeństwa publicznie. Raskolnicy pobożni są tak tem rozsrożeni, a oraz niewdzięcznością rządu za doświadczoną w czasie próby wierność swoją, iż myślą na serjo o wyniesieniu się do Prus, i już poczynili w tej mierze kroki." Życzymy Prusakom tego zacnego nabytku, tylko Polacy zaprotestują, aby tych łotrów, morderców, podpalaczy wieszano na ziemi polskiej, zwłaszcza gdy z Prusakiem raskoł się pogodzi. Kłamstwem jest co donoszą powyżej jakoby oni walczyli z powstańcami: wszakże te same pisma, co dziś to twierdzą, same pisały, iż te bandy wojowały tylko żagwią i nożem między bezbronnymi, na pastwę każdego zbója z góry wydanymi.

Dziennik Warszawski z d. 7. b. m. ogłasza następujący ukaz cywilizatorski: „Rektor szkoły głównej zawiadamia, że w skutek rozkazu JW. hrabiego namiestnika Królestwa, wywołanego wnioskiem b. jenerał-gubernatora gubernii wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, jenerała piechoty hrabiego Murawiewa, — młodzież, pochodząca z pomienionych gubernij a nadto z gubernii mohylewskiej i witebskiej, nie inaczej będzie przyjmowaną do tutejszych zakładów naukowych, jak za zezwoleniem miejscowych gubernatorów. Wszyscy więc studenci szkoły głównej, pochodzący z wymienionych tu gubernij, ażeby mogli być zapisanymi na rok przyszły, powinni świadectwa takowe pozyskać, bez względu na te, na zasadzie których do szkoły głównej przyjętymi zostali, te bowiem w skutek nowego rozporządzenia ważność swoją utraciły. Synowie wojskowych i urzędników lub też właścicieli nieruchomości, w Królestwie stale tu zamieszkałych, chociażby byli rodem z cesarstwa, przepisowi temu nie podlegają."

Paryż d. 7. lipca. Podług doniesień z Madrytu przygotowuje się dawniejszy sekretarz legacji hiszpańskiej w Turynie w podróż do Florencji. Duchowieństwo grozi z powodu uznania Włoch powstaniem.

Telegram Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9 lipca. Pogłoski o składzie ministerstwa są bez wszelkiej wartości. Niepewność jest dotąd. Urzędowe uwiadomienie nie mogłoby teraz nastąpić, gdyż dotychczasowi ministrowie przy sterze mają pozostać aż do uchwalenia ustawy finansowej na rok 1865.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 7. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe „Gaz. Lwow.") Zboże i w tym tygodniu ciągle się u nas w cenie podnosiło, a obniżenie cen na targach zagranicznych było bez żadnego wpływu. Sądzą, iż obniżenie to jest tylko przemijające, i że przypisywać je należy realizacji zysków. Czas w ubiegłym tygodniu był przeważnie dżdżysty, lecz gospodarze nasi nie wszyscy żalą się na zbytek deszczu. W Węgrzech żniwo żyta już się rozpoczęło i liczą powszechnie na zbiór średni, gospodarze jednak spodziewają się, iż gatunek żyta będzie wyborny, lubo dziś jeszcze nie ma podań dostatecznych dla ocenienia rzeczy w ogóle. W Galicji handel zboża, a mianowicie żyta, ogranicza się na dowozach, które przesełano do kilku punktów w dolinach gór karpackich. Górale sami zajmują się transportem i przywożą ordynaryjne wyroby z drzewa, napowrót zaś ładnją zboże. **Pszenicę** płacono po 7½ złr. w najlepszym gatunku i sprzedaż szła rażno. Młyny parowe kupują tylko na potrzebę najkonieczniejszą i czekają. **Jęczmień** 138 funtowy wystawiono na sprzedaż po 4½ złr. Kupca jednak nie było. **Żyto** było bardzo poszukiwane i przy dostatecznej wadze po 4 złr. 70 c. do 4 złr. 80 c. płacone. Dowozy znalazły chętnych kupców, nawet młyny parowe kupowały. **Owies** idzie w górę za innemi gatunkami zboża, za 98 funtowy żądano 3½ złr. Na towarze ciężkim brak był prawie zupełny. Po znacznych transportach zboża, jakie z królestwa Polskiego do Galicji zachodniej przybywają, okaże się zapewnie, iż zboże ztamtąd do Galicji wschodniej z korzyścią sprowadzać będzie można, dla tego też o wysłaniu mąki donosić nie możemy, zwłaszcza, że doniesienia handlowe dotąd są jeszcze nie pewne, a kilka małych partyj, które się poruszyły, nic nie stanowią. Ceny mąki w składach głównych lwowskich były następujące: grysik stołowy 10 złr. 40 c., najprzedniejsza mąka cesarka 10 złr. 40 c., mąka królewska 9 złr. 40 c., podlejsza 9 złr., przednia mąka piekarska 8 złr. 30 c., montowa 7 złr. 10 c., mąka na bułki 6 złr. 20 c., otręby białe 5 złr. 10 c., detto czarne 4 złr., mąka żytnia przednia 7½ złr. na pieczywo domowe 6½ złr., podlejsza 5½ złr. Mąka żytnia II. gatunku 4 złr. Otręby grubsze 1 złr. 40 c., przedniejsze 1 złr. 70 cent. Wszystko za 100 funtów wagi wiedeńskiej. Od 14tu dni spekulanci pruscy starają się wyrobić dla bydła rzeżnego galicyjskiego odbyt do Anglii, co rzeczą jest niezwykłą i pierwszy raz dopiero się wydarza. Bydło idzie ze Lwowa przez Wrocław do Magdeburga a ztąd statkami do Anglii. Woły bessarabskie nie są w tym celu poszukiwane, ponieważ mięso z nich nie jest tak smaczne jak z wołów galicyjskich, że zaś koleje żelazne pobierają fracht od sztuki bez względu na wagę, przeto tylko bydło najcięższe opłacać się może. Woły zakupione płacono po 22 do 23 złr. za cetnar. Do Lipnika i Florisdorfu zapowiedziano w tym tygodniu 1700 sztuk bydła rogatego do transportu. Wiele bardzo wysłano trzody chlewnej, z Galicji poszło 3.000 sztuk do Ostrawy, Bielska, Weiskirchen i Lipnika. Dowozy kos do Moskwy prawie zupełnie już ustały i w tym tygodniu zaledwie 230 cetnarów wynosiły.

Czyszczenie koryta Dniestru. Według doniesień urzędowych o postępie prac przy czyszczeniu Dniestru wydobyto od dnia 1. do 15. czerwca br. z koryta tej rzeki 83 sztuk kamieni mających ogółem 2368 stop sześciennych. W całym tegorocznym okresie pracy wydobyto dotąd 175 sztuk kamieni objętości 4208 stóp sześćciennych.

C. k. rząd krajowy bukowiński pozwolił transportować bydło rogate przez Nawosielicę z warunkiem odbycia dwudziestodniowej kontumacji, tudzież przewozić skóry i inne części bydlęce pod warunkiem oczyszczenia tych artykułów według urzędowych przepisów o kontumacji.

Na jednej z wysp śródziemnego morza nazwiskiem Alboran odkryte obfite pokłady guana.

(F.) **Wieden** 6. lipca. (Wniosek posła Hubickiego.— Giełda.— Ceny.)

Donsiłem świeżo o wniosku posła Hubickiego, uczynionym w wydziale Izby względem koncesjonowania kolei z Preszowa do Przemyśla. Wczoraj wydział miał znowu posiedzenie głównie dla wysłania powołanych znawców fachowych: Engertha, Schimkiego i Fantego. Ci oświadczyli się całkiem za wnioskiem rządowym, który jak wiadomo mówi tylko o wybudowaniu nasamprzód kolei koszycko-bogumińskiej bez równoczesnego budowania kolei preszowsko-przemyskiej (patrz we wczorajszym numerze „Gazety Narodowej" korespondencję z Wiednia △). W skutek tego wydział przyjął gwarantować się mający czysty zysk dla przyszłej kolei koszycko-bogumińskiej w sumie 2 450.000 zł. Wnioski posła Hubickiego, aby koncesjonować jednoczesną budowę kolei preszowsko-przemyskiej i gwarantować dla niej pod równemi warunkami w zasadzie sumę czystego zysku, zostały odrzucone, ponieważ wydział nie miał przed sobą szczegółowych planów tej linji, i nie mógł się orjentować. Natomiast wszakże uznano, że teraz właśnie stanowcza nadeszła pora, w której przyjść może do skutku rozgałęzienie kolei koszycko-bogumińskiej w kilku kierunkach, ponieważ sami przedsiębiorcy tejże bracia Riche z Belgii są gotowi podjąć się tego rozgałęzienia. W tym kierunku poseł Binder postawił wniosek następujący w formie życzenia mającego być dodanem do ustawy koncesyjnej:

„Zaleca się najusilniej rządowi, aby w razie potrzeby przez wniesienie projektu do Rady państwa na najbliższej już kadencji postarał się o przydłużenie koszycko-bogumińskiej linji, 1) na Szathmar przez doline Szamu do Kołoszwaru na Siedmiodrodzie, 2) na Preszów do Przemyśla w Galicji."

Wniosek ten został przyjęty w wydziale, i na tem ukończono obrady wydziałowe w sprawie kolei koszycko-bogumińskiej, wybrawszy poprzód na sprawozdawcę dr. Demla. Jeżeli Rada państwa nie będzie odroczona, wtedy sprawa ta może przyjdzie jeszcze tego roku do uchwały. Sanoczanie i Premyślanie będą musieli pocieszać się do przyszłego roku.

Wiadomość o redukcji wojska, tudzież zaprzeczenie zamiaru modyfikacji aktu bankowego miały przynajmniej ten skutek na naszej giełdzie, że cudze waluty spadły o ¾ %.

Skórki cielęce polskie brano dziś po 70—72 złr. za cetnar.

(M...r.) **Wrocław**, 6. lipca. Targ dzisiejszy zbożowy był wyjątkowo nader słaby; pszenica niedotrzymała nawet placu z cenami i poszła niżej; białą płacono za 84 funtów 57—69, żółtą 55—65; żyto niezmiennie za 84 funtów 49—51—52; jęczmień za 74 funtów 38—39, pośledniejszy 34—36, żółty 32—33; owies za 50 funtów 28—31 sgr. (1 sgr.-5 kr. srebrem). Reszta artykułów ziemiańskich była bez znaczenia. Poszukują tylko mocno kuchów rzepakowych na karm dla bydła i mierzwę roli.

(T.Z.) **Odesa** 24. czerwca. (Zboże.—Ceny.) Z Podola donoszą, że oziminy po większej części stracone, z którego to powodu producenci wzbraniają sie wyprowadzać na targ swoje zapasy z r. 1864, tak iż tego lata nie można liczyć na znaczne dostawy ziarna z Podola. W gubernii Chersońskiej oziminy ucierpiały także bardzo, lecz jara pszenica dobrze wygląda, choć spóźniona w poroście, potrzebuje jeszcze deszczu. Tego tygodnia zakupiono w tutejszych magazynach 34.010 czetwierti na wywóz, a mianowicie 6.800 czetw. pszenicy miękkiej 1 gatunku (10 pudów 2 funty, 10 pudów 3 funtów) rs. 7.60—8.25, 700 cz. pośledniej (9 pudów 18 f.) rs. 5.65; sandomirski 8000 cntw. (9 pud. 36f. — 10 pud.) rs. 8.25; ghirki 7.500 cz. 1 gatunku (9 pudów 37 funt. do 10 p. 2 fnt.) rs. 7.50—7.70, 1000 czetw. pośledniejszej (9 pudów 32 fnt. do 9.33) rs. 7—7.30, pszenicy twardej 2.600 czet. 1 gatunku (10 pudów 2 funty do 10 pud. 5 fnt.) rs. 7.45—7.50 i 3 500 czetw. pośledniejszej (9 pudów 31 funtów do 10 p.) rs. 6.85 do 7.37 i pół. Żyta 300 cz. (9—9 p. 10 fntw. rs. 4.10—4.50. Jęczmienia 1.100 czetw. po rs. 3. Siemienia lnianego 4.500 cz. nieczystego (8prc. innego ziarna) rs. 12.12 i pół do 12.17 i pół. Wełny dońskiej 800 bel po rs. 9.50—9.70. Kursa: na Londyn 7.51 do 49, Marsylię 335¾—336¼.

Część urzędowa.

Na rzecz gr. kat. seminarjum nauczycielskiego we Lwowie ofiarowały gminy powiatu janowskiego 96 złr. 23 c., powiatu lwowskiego 32 złr. 19 c., powiatu borszczowskiego 38 złr. 63 c., powiatu żurawieńskiego 309 złr. w. a.

Okazaną temi ofiarami pożyteczną dla ogółu gorliwość o podniesienie szkół ludowych, tak ze strony gmin jako też ze strony naczelnika powiatu żurawieńskiego pana Fryderyka Prottungu podaje się z wyrazem uznania do wiadomości powszechnej.

Przyjechali do Lwowa d. 7. lipca Pp. Korytowski Mieczysł. z Krakowa, Mysłowski Alfr. z Zubrzca, Barbot de Marny M. z Petersburga, Chajeński Aleks. z Żurawna, Czajkowski M. z Medwedowiec, Łomnicki K. z Warężа, hr. Michałowski T. z Krakowa, Koniecki M. z Zatwarnicy.

Wyjechali ze Lwowa dnia 7. lipca. Pp. Br. Rzikowski do Krakowa, Kalita J. do Brzozowa, Egaliwitz J. do Stryja, Brzozowski K. do Dąbrowla, br. Czechowicz P. do Glinny, Morawski K. do Nahorzec, Pieńczykowski J. do Wybranówki, Petrowicz Fr. do Wołostkowa, Rulikowski S. do Łastowa, Starzyński T. i Uhrynowski J. do Wiednia, Żurakowski A. do Horbacza, ks. Soutzo J. do Krakowa, hr. Badeni W. do Suchorowa, Gątkiewicz M. do Kutysk.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 8. lipca.	W. A. złr. ct.
Oblig. długu pańt. 5%, za 100 gl. m. k.	69 85
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	74 95
Losy z r. 1860	91 55
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	795 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177 50
Londyn 10 funt. szterlingów . .	109 40
Dukaty cesarskie sztuka	5 24
Srebro za 100 złr. w. a.	106 75

L. 61. **Obwieszczenie.**

Podaje się do wiadomości, **że celem wydzierżawienia miejskiego folwarku „Wulka kapitańska" w Hołosku małem pod Lwowem położonego, bez propinacji, na lat sześć,** od 1. listopada 1865 do 31. października 1871 **licytacja** przez piśmienne oferty **dnia 28. lipca 1865 od godziny 10 rano do 12 w południe w biórze III Depart. Magistratu lwow.** przeprowadzoną będzie, gdzie o bliższych warunkach dowiedzieć się można.

Folwark obejmuje w budynkach: mieszkalny dom murowany z piwnicą, drewnianą stajnię i stodołę; w gruntach: ogrodu 1 morg 361 sążni, pola ornego 13 morg. 451 s., łąk 29 m. 1025 s. pastwiska 876 s. Dzierżawcy dodaje się corocznie sześć sągów drzewa opałowego bezpłatnie.

Kwotę wywołania ustanawia się w kwocie 420 złr, wadjum, które do oferty załączone być ma 84 zł. w. a. 714 2—3

Lwów dnia 28. czerwca 1865

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia prawa propinacji piwa i wódki miasta Kołomyi razem z miejskim dodatkiem gminy na czas od 1 listopada 1865 do końca grudnia 1868, odbędzie się dnia 25. lipca r. b. a w razie bezskutecznym, dnia 8. sierpnia 1865 licytacja w biórze tutejszego urzędu gminnego.

Cena wywołania jednorocznego czynszu wynosi 43.437 złr. w. a.

Chęć wydzierżawienia mających wzywa się, ażeby w dniu powyższym przy licytacji stawili się, gdzie im bliższe warunki licytacyjne, o których i przedtem w urzędzie gminnym dowiedzieć się można oznajmione będą.

Nadmienia się także, że do podniesienia dochodu propinacji miejskiej, przyczyni się teraz wiele właśnie rozpoczęta budowa kolei żelaznej, przy samem mieście i przez całe teritorjum miasta się ciągnącej, jak również budowa dworca tejże kolei w mieście położonego, które to przedsiębiorstwa znaczną ilość robotników zatrudniają i przez co ruch się wzmaga.

Z c. k. władzy obwodowej.

Kołomyja dnia 28. czerwca 1865. 726 1—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 8. lipca.

(*L*) Najprzód sprostować mi wypada wiadomość podaną przez korespondenta *(rt)* z Wiednia z 2. lipca, iż w kółku posłów polskich obrano trzech do porozumiewania się z mężami stanu, którzy teraz przyjść mają do steru. W kółku polskiem zawsze komitet trzech bywa utrzymywany, który w nagłych wypadkach postanawia jak głosować ma koło polskie na posiedzeniach sejmu, i inne nagłe sprawy sejmowe samo załatwia, gdy nie ma czasu odwołania się do całego koła. Obecnie są do tych czynności wybrani: hr. Adam Potocki, Karol Hubicki i dr. Zyblikiewicz. Osobnego komitetu do porozumiewania się z nowym rządem nie wybierano, a istniejący dotąd nie mógł się porozumiewać, bo nie wiadomo jeszcze, jaki to będzie rząd, z kogo składać się będzie. Jeźliby pojedyńczy ludzie mówili z tym lub owym domniemywanym ministrem przyszłym, to byłyby to jedynie prywatnej natury pogadanki, ale nie w imieniu koła polskiego.

Powiadają tu, że 16. b. m. Rada państwa będzie zamkniętą, a podobno nawet rozwiązaną. Okoliczność iż w całej Austrji nie przedsiębiorą teraz uzupełniających wyborów do sejmów krajowych, sprowadza na domysły, czy nie będą i sejmy krajowe równoczesnym mesežem cesarskim rozwiązane, i rozpisane nowe wybory. Nowe ministerjum z nowym swym programem odwołałoby się tym sposobem do ludów całej Austrji.

Wspomnieliście w wstępnym artykule o odpowiedzi, którą dał Schmerling na początku stycznia, gdy mu trzej naczelnicy deputacji galicyjskiej (Smolka, Dzieduszycki A. i A. Sapieha), wręczyli memorjał o potrzebach Galicji, oparty na adresie z dnia 31. grudnia 1860 r. Odszukałem teraz w moich papierach spisaną wówczas przemowę deputacji i odpowiedź ministra. Na czasie dzisiaj przypomnieć panu Schmerlingowi słowa jego, co obiecywał, a co wykonał. Odpowiedź pana Schmerlinga po odczytaniu memorjału brzmiała dosłownie prawie: „Słuchałem z największą uwagą i interesem dopiero wygłoszony memorjał; nie wziąłbym jednak na siebie odpowiedzialności przesądzania w sposób kategoryczny zamiarów N. Pana co do wszystkich w memorjale zawartych życzeń, które (zapewnić mogę) pod najściślejszy wzięte będą rozbiór i ocenienie; już dziś jednak zapewnić mogę panów, że to jest wola N. Pana dać pp. jeden tylko sejm, a to z prawem inicjatywy, przezco panowie na tej drodze legalnej nietylko co w memorjale jest wyrażonem, „ale nierównie więcej będziecie mieli prawo **żądania**, a co jako wyraz organu, kraj reprezentującego, uwzględnionem będzie.“

„Dziś także pp. powiedzieć mogę, że rzecz o języku w szkołach, mianowicie zaś uniwersytetu Jagiellońskiego, w jak najkrótszym czasie (mam nadzieję) ku zadowolnieniu kraju załatwioną zostanie. Rozumie się, że rząd o zaprowadzeniu jednego języka w całej monarchii ani myśleć może, zostawiając każdemu językowi równe prawo propagandy na drodze nieprzymusowej.“

„Równie jak życzenia w memorjale wyrażone, tak też wszelkie w drodze prywatnej czy to pisemnie, czy osobistego porozumienia, czynione objaśnienia i wyjaśnienia, gotowi będziemy brać pod rozbiór i ocenienie sumienne, by w statucie krajowym i prawach organicznych uwzględnić, o ile być może, uprawnione kraju życzenia. Upoważniam panów dać tę mą odpowiedź swym rodakom Mam nadzieję, że ta praca najdalej do 2 miesięcy wykończoną będzie, a do tego czasu upraszam panów, ażebyście użyli wpływu swego, by zaniechując objawów, któreby mogły rząd niepokoić, kraj w spokoju oczekiwał wydania odnoszących się do organizacji rozporządzeń, które, by panów zadowolniły, najszczerszem jest mem życzeniem.“

Na to Smolka:

„Dziękujemy W. Ekscelencji za to otwarte oświadczenie, jako też za upoważnienie nas do dania tej odpowiedzi W. Eksc. do wiadomości naszych rodaków.“

„Zapewnić możemy W. Ekscelencję, że jak dotąd czyniliśmy, tak też i nadal niczego więcej nie pragniemy, jak wpłynąć na zaniechanie demonstracyj, któreby rząd mogły niepokoić.“

Wiedeń 8. lipca.

(*rt*) Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia, że hr. Belcredi to samo stanowisko będzie zajmował w radzie ministrów i wobec krajów niemiecko-słowiańskich, co węgierski pan Majlath. Byłby on więc kanclerzem nadwornym dla drugiej połowy monarchii, chociaż może tego tytułu mieć nie będzie. Dwa istniałyby więc ministerstwa: jedno dla węgierskiej korony, drugie dla niemiecko sławiańskich krajów. Prezydentem ministrów dla węgierskiej korony byłby Majlath, dla drugiej połowy Belcredi. Pierwszy prezydowałby podkanclerzym Siedmiogrodu, Węgier właściwych i Kroacji, drugi podkanclerzym osobnym dla każdego kraju koronnego. Podkanclerze ci mieliby po tej stronie Litawy nazwę podsekretarzy stanu, (Unterstaatsekretäre). Mówią, iż wszelkie porozumiewania się hrabiego Belcrediego z prezydentami politycznymi lub sądowemi pojedyńczych krajów koronnych, miały teki podsekretarjatu stanu dla tych krajów na oku. W kołach węgierskich konserwatywnych równość organizacji obu połów państwa stała się hasłem, ciągle się powtarzającem. *Parität beider Hälften der österreichischen Monarchie*, to są wyrazy, które powtarzają nieustannie, wskazując zasadę, na której nowy system oprzeć się ma. Oprócz tych dwóch ministerstw dla korony węgierskiej i dla krajów niemiecko-słowiańskich, obejmujących w sobie administrację, sądownictwo, policję i oświecenie, istniałoby ministerjum wspólne dla obu połów. Do tej wspólnej rady ministrów wchodziliby prezydent rady ministrów, którym ma być książę Auersperg, obadwaj kanclerze nadworni, Majlath i Belcredi; minister spraw zagranicznych, Mensdorff; minister wojny, Franck; minister marynarki, Burger; minister handlu, Schwarz, i minister finansów, którego posady dotąd nie obsadzono.

Angielski dziennik *Advertiser* w obszerniejszym artykule o nowej reorganizacji Austrji radzi dla austrjackich krajów, należących do Związku niemieckiego, utworzyć osobny sejm wspólny, kraje korony węgierskiej połączyć znowu w wspólnym sejmie w Peszcie, a dla Galicji dać osobną reorganizację z osobnym sejmem. Nie powiada jednak ten dziennik, w jakim stosunku te trzy sejmy, co do wspólnych dla całej monarchii spraw stanowisko zajmować mają. W tutejszych kołach liberalnych niemieckich myśl ta dosyć przypada do smaku, ale pod warunkiem, że z delegacji tych sejmów powinienby utworzyć się do spraw wspólnych centralny parlament. Drugi warunek stawią, aby nie oktrojowano tej organizacji lecz przeprowadzano tę zmianę w drodze konstytucyjnej.

W kołach zaś arystokratyczno-konserwatywnych przeciwni są centralnemu parlamentowi, a radziby się oprzeć więcej na sejmach krajowych, tymże większy naznaczywszy zakres, wiedząc że te sejmy o parlamentaryzm się nie pokuszą, bo nie mogą, a uchwały ich najśmielsze nie mogą cisnąć na koronę i wywierać przymusu. To jest także myśl Thuna, którą rozwinął w swej ostatniej mowie, mianej w Izbie wyższej. Zwrócił on uwagę na słabe strony parlamentaryzmu centralnego. Często uchwały, powzięte w centralnym parlamencie, są najsprzeczniejsze z pojęciami, żądaniami i potrzebami pojedyńczych ludów i przemocą trzeba im je narzucać. Ale odpowiadają mu liberaliści, iż to się dzieje tam, gdzie mylną czy sztuczną ustawą wyborczą i nieprawdziwych reprezentantów narodu sprowadzono do sejmu krajowego i parlamentu, sztuczne, niewyrażające opinii większości każdego narodu potworzono większości w sejmach krajowych i Radzie państwa.

Potrzebę zmiany w urządzeniach państwa uzasadniał hr. Thun w swej mowie bardzo jasnem i prawdziwem wykazaniem, iż aby wydatki zrównać można z dochodami państwa, potrzeba będzie pożyczki 128 milionów i redukcji wydatków rocznie o 32 milionów. Właściwy niedobór obecnie rocznie wynosi 22 milionów, a 10 milionów przybędzie procentu rocznego od pożyczki, koniecznie potrzebnej, to jest od 128 milionów. Przyznać potrzeba, iż żaden z finansistów nie postawił jeszcze tak jasno kwestji. Hrabia Thun pyta, czy o 32 milionów może rząd zredukować wydatki i odpowiada, iż dopiero wtedy to uczynić może, gdy urządzenia u dołu i u góry podda zupełnej reorganizacji. Mowa jego jasna, dobitna, na cyfrach jak najniższych, więc nieprzesadzonych oparta, wielkie sprawiła w kołach Izby wyższej wrażenie i zdaje się iż wniosek jego z małą może odmianą Izba panów przyjmie, czem nierównie wyżej stanie, niż Izba niższa z swemi rezolucjami finansowemi.

Powołany tu został do Wiednia marszałek Benedek do narad, jak przeprowadzić należy redukcję uchwaloną armii, i jakie przedsięwziąć kroki, aby pomimo tej redukcji nie uszczuplono obronności posiadłości włoskich.

Mówią tu, że ofiarowanego palatynatu Węgier nie przyjął ani arcyksiążę Stefan ani brat jego, arcyksiążę Józef. Ofiarowano potem tę godność arcyksieciu Karolowi Ludwikowi, bratu cesarskiemu. Ten jeszcze dotąd się nie oświadczył.

Londyn d. 5. lipca.

(*R*) Lord kanclerz, naganiony przez Izbę niższą wziął dymisję. Ma go zastąpić lord Cranworth.

W innem państwie konstytucyjnem, nie byłoby to rzeczą nadzwyczajną. być może nawet że tam gdzie sumienność jest nieodłącznym warunkiem piastowania wyższego urzędu, być może, że minister, przewodnik Izby wyższej, naczelnik władzy sądowniczej, zawiadowca dóbr i administracji kościelnej, którego nazywają stróżem sumienia królowej, być może, że w innem państwie, przekonany o szafowaniu urzędami i pensjami na korzyść niezasłużonych, do surowszej byłby pociągnięty odpowiedzialności. Ale nie zapomnijmy, że nagana dostojnego lorda spotkała go w Anglii, w kraju klasycznym arystokracji, w kraju gdzie talent i kapitał połączyły się, aby zachować wszelkie przesądy, przywileje, aby tron i Izby otoczyć urokiem niepomylności; aby pod płaszczem fałszywego liberalizmu doprowadzić pracę do poniżenia i nędzy, o jakiej inne ludy nie mają wyobrażenia.

W Londynie, w parlamencie, wytknięto nadużycia jednego z najznakomitszych członków ministerstwa. Oskarżono go że się daje powodować wpływami familijnemi, że rozdaje pensje niezasłużonym, niegodnym. Śledztwo wykrywa nadużycia i lord potężny powierzonemi mu dostojeństwami sromotnie upada. Od pół wieku nic podobnego w Anglii nie widziano.

W Izbie niższej uważać było można niezwykły ruch, liczniejsze zebranie, ciekawą publiczność. Książę następca tronu także chciał być świadkiem rozpraw, w których szło o honor i stanowisko dostojnego lorda. Ambasadorowie różnych państw zajęli przeznaczone miejsca. Nadaremnie lord Palmerston, powagą swego wpływu chciał spór odwlec, oskarżonego uniewinnić; znaczną większością dostojny lord został naganiony. Jak wyżej donieśliśmy, upadł i podał się do dymisji.

Wygórowaniem zręczności arystokracji angielskiej jest to, że żyje, wzbogaca sie, karmi potem robotników, że im, ich żonom i dzieciom odbiera wszystko co im odebrać można, że ssie do ostatniej kropli owoce ich trudów, a wynędzniałym każe wierzyć. że są szczęśliwemi. I te istoty, te ofiary ucisku i nędzy, często bez dachu, chleba i odzienia sądzą, że są **wolnymi** obywatelami.

Codziennie, przechodząc po ulicach Londynu można napotkać kobiety zamiatające. Nie mają one ani trzewików ani pończoch. Suknia w łachmanach, ale mają kapelusz damski na głowie. Jest to najlepszy obraz rzeczywistej, nadzwyczajnej nędzy, połączonej z próżnością. Ta głodna, często pijana istota myśli, że jest wolną obywatelką. Tem ją płacą i karmią uprzywilejowani. I tak będzie dopóki los Wielkiej Brytanii, los Europy, los ziemi, będzie w ręku doktrynerów politycznych, co żyją formułkami spleśniałemi zeszłego wieku, co nie umieją urządzić przemysłu i pracy.

Że nagana udzielona lordowi, jest postępem, jest ważnym wypadkiem, damy jeszcze jeden dowód. W tych dniach na drodze żelaznej jeden jegomość palił sygaro. Zbliża się do niego przełożony służby i grzecznie go prosi aby tego nie robił. Przepisy tego wymagają. Podróżny nie posłuchał, nic nie odpowiedział i dalej palił. Powtórnie urzędnik prosi go, aby poprzestał i dodaje, że będzie zmuszony spisać protokół i nieposłusznego przed sądem oskarżyć. Jakby ukropu nalał na twarz podróżnego, zczerwienił się i dodał: Ja jestem lord Palmerston, nie wiesz do kogo mówisz.

Żeby ten lord miał zdrowe swego stanowiska uczucie, byłby dał przykład posłuszeństwa prawa. Ale pycha przemogła, nie mógł lord uprzywilejowany pozwolić, aby go jak pospolitego śmiertelnika traktowano. Szczęściem dla godności ludzkiej, natrafił na obywatela, co się nie uląkł i co mu odpowiedział: Nie wiem kto pan jesteś, to tylko widzę, że się nie stosujesz do prawa; spisał protokół i lorda oskarżył.

Moglibyście sądzić, że dostojny lord zmiarkował się i upokorzył. Tak mogło być wszędzie ale nie w Anglii. Lord obrażony, napisał do dyrekcji drogi żelaznej, aby zuchwałego urzędnika, co śmiał się skarżyć na lorda, skarciła i od służby oddaliła. Kto wygra niewiadomo! Po tem osądźcie, czy nagana lorda w Izbie niższej nie jest ważnym wypadkiem.

Częste pożary, o których wspominacie nakazują mi donieść wam o wynalazku prostym i szczytnym, który do kraju przenieść należy jak

---

O duchowieństwie moskiewskiem,

Jeszcze słów kilka.

(*S*) Artykuły nasze o zdzierczem i splugawionem wszelkiemi występkami moskiewskiem duchowieństwie, umieszczane w *Gazecie Narod.*, wywołały szczekanie całej zgrai bazgraczy, otaczających Katkowa, tej gwiazdy pierwszego rzędu moskiewskiego dziennikarstwa, i redaktora kijowskiego *Wiestnika*. Oni nazwali artykuł nasz kłamstwem, tendencyjnie obrachowanem na zohydzenie moskiewskiego duchowieństwa.

W odpowiedź na ich bezczelne zaprzeczanie, umieszczamy wyjątek z „sekretnego sprawozdania ministra spraw wewnętrznych, oddanego pod rozpatrzenie świętego synodu w 1857 roku, o stanie kacerstwa w niżegorodzkiej gubernii.“

...„Kacerstwo wzięło swój początek i rozwinęło się w skutek nędznego stanu, w którym znajduje się prawosławne duchowieństwo, wcale nieodpowiadające wysokiemu swemu powołaniu. Naród, którego sumienie powinnoby znajdować się w ręku duchowieństwa, z powodu prawa, danego mu z góry, wiązania i rozwiązywania, ten naród nie szanuje swego duchowieństwa, traktuje je ze śmiechem i wzgardą i uważa za ciężar dla siebie. Bardzo rzadkie jest opowiadanie zabawnej treści, w któremby naród nie wyśmiewał popa, jego żony, lub jego pomocnika; we wszystkich narodowych przysłowiach, przypowieściach i bajkach, jeżeli mówi się o duchowieństwie, wspomina się o niem z poniewieraniem i pogardą. Naród unika duchowieństwa i udaje się do niego nie z wewnętrznej potrzeby sumienia, lecz gdy musi, przeciw woli.“

„Śmiejąc się z popów swoich, śmieje się on i z całej ich rodziny. Żadne zasługi, żadne prace nie w stanie wybawić popowicza od wzgardliwego nazwania „kutiejnik“. On umrze z tem nazwaniem i przekaże go dzieciom swoim. W tem przezwaniu objawia się niechęć i odraza narodu do swego duchowieństwa. Zdawałoby się że są to bagatele, lecz ponieważ bagatele te wyrażają pojęcia narodu o duchowieństwie, więc przestają być rzeczami małej wagi. Prędzej złośliwe przezwiska, dawane przez raskolników, możnaby uważać za bagatele, jak te wyśmiewania przez prawosławnych, dowodzące, że pasterze nasi nie są poważani od narodu. Tę słabą stronę prawosławia znają raskolnicy i na nieszczęście dawno z niej skorzystali.“

„Dla tego duchowieństwo nasze nie ma poszanowania, że zbyt oderwane od towarzystwa, że otrzymawszy fałszywe wychowanie, nie wnosi w życie narodu żywej nauki ducha, a pozostaje ciągle przy jednych martwych formach zewnętrznej służby, a nawet i te lekceważy do świętokradztwa. Dla tego nie szanuje go naród, bo służbę Bogu zamieniło na dochodne rzemiosło.“

„Czyż może naród patrzeć nań z uszanowaniem, czy może on nie iść za nauką sekciarzy, gdy ciągle słyszy, jak tam a tam pop, spowiadając umierającego, ukradł u niego zpod poduszki pieniądze, jak tam a tam drugiego popa naród wyciągnął z domu publicznych rozpust, jak trzeci ochrzcił psa, jak czwartego w czasie służby wielkanocnej djakon za włosy wywlókł od ołtarza? Czyż może naród szanować popów, którzy nie wychodzą z szynku, piszą pieniackie prośby, biją się krzyżami i łają się najobrzydliwszemi słowami od ołtarza? Kilka kart możnaby zapełnić przykładami takiego rodzaju, oznaczając czas i miejsce każdego wypadku, i nie wychodząc za granice niżegorodzkiej gubernii. Czyż może naród szanować duchowieństwo, gdy wszędzie wśród niego widzi przekupstwo, symonię, byle jakie odprawianie cerkiewnej służby i nieprzyzwoite zachowanie się przy administrowaniu świętych sakramentów? Czyż może naród patrzeć z uszanowaniem na duchowieństwo, gdy widzi że prawda w niem znikła, a pobłażanie konsystorzów, kierujących się nie prawem i regulaminami, lecz kuzynostwem i braniem łapowego, niszczy w niem ostatki prawdy? Jeżeli do wszystkiego tego dodamy bezwstydną sprzedaż świadectw tym co nie chcą chodzić do spowiedzi, zapisywanie fałszywe do ksiąg metrykalnych, podatek który zbiera duchowieństwo z roskolników, obrócenie ołtarza na obroczny przedmiot, oddawanie cerkwi bożych popowskim córkom w posagu i td. i t. d., to pytanie o tem, czy może naród szanować duchowieństwo swoje, czy może nie uciekać się do sekt, rozwiąże się samo przez się.

„Najważniejszą przyczyną nieszczęśliwego położenia prawosławnego duchowieństwa, jest utworzenie się kasty popów i zależność ich od narodu co do materjalnych środków do życia.... Duchowieństwu naszemu daleko dogodniej jeżeli w parafiach znajduje się więcej raskolników jak prawosławnych, bo za to żeby nie wypełniali u nich obrządków chrześciańskich, popi otrzymują więcej, aniżeli od prawosławnych za wypełnianie. — Przy obrachowaniu mniejszej lub większej intratności tej lub owej cerkwi, raskolnicy zawsze wchodzą w rachunek. Im więcej raskolników w parafii, tem parafia uważa się intratniejszą.

„Rozpowszechnieniu i podtrzymywaniu sekciarstwa najwięcej dopomaga upadek moralności duchowieństwa, pobłażanie za okupem sekciarzom, brak przyzwoitego zachowania się w cerkwiach i wzgarda dla ustaw cerkiewnych.“

W sekretnej zapisce, podanej przez ministra spraw wewnętrznych Lanskoja, wielkiemu księciu Konstantemu Nikołajewiczowi w 1857 roku czytamy:

„W 1850 r. w arzamaskim powiecie, niżegorodzkiej gubernii, był schwytany włościanin Radajew, który nazywał siebie Jezusem Chrystusem i który pozbawiał niewinności włościańskie dziewczęta, jak sam powiedział przy śledztwie, z natchnienia **ducha świętego**. Pisma jego, skreślone w tym duchu, niżegorodzki konsystorz duchowny uznał **nie sprzeciwiającemi się prawosławnej religii**. Tenże sam konsystorz, rozpatrując fałszywe relikwie starotestamentowych proroków, odebrane u raskolnika Gołowastikowa, który fabrykował je z baranich kości, powiedział, że relikwie czczą się i słyną cudami według wiary czczących, i zwrócił je Gołowastikowi; gdy przy nowem śledztwie, już po latach czterech, znowu odkryto też same relikwie, to konsystorz umieścił je w skarbcu kościelnym, jak zdaje się z powodu dochodów, które konsystorz mógł ztąd otrzymać. I wiele, bardzo wiele takich czynności popełniają stróże czystości prawosławia.“

Cóż powiedzą na te słowa pismaki moskiewscy, którzy tak łgać przywykli, iż nie wierzą, że ktokolwiek może mówić prawdę; nie wierzą, żeby ktokolwiek z haczkiem gałganiarza odważył się rozkopywać kupę śmieci i nawozu, któremi przyciśniono życie biednego moskiewskiego ludu! Cóż znajdujecie w naszem opisaniu, coby nie zawierało się w artystycznym obrazie, skreślonym przez ministra spraw wewnętrznych, w tych jego słowach, wypowiedzianych ojcom świętym na ucho, pod sekretem.

Czyśmy mówili w naszym opisie, że pop, dając umierającemu komunię, kradnie u niego z pod poduszki pieniądze, ostatnie środki do życia biednej, osieroconej rodziny? — Nie.

Czyśmy mówili o tem, że pop za kilka groszy lub za kieliszek wódki psu daje sakrament chrztu, według obrządku prawosławnego kościoła? I tego nie.

Czyśmy mówili, że djakon w czasie świąt Wielkiejnocy, w chwili nabożeństwa wyciągnął popa za włosy od ołtarza? Znowu nie.

Czyśmy mówili, że konsystorz relikwie, zrobione z baranich kości, postawił w skarbcu kościelnym, dla dochodu? Nie i nie.

Wszystko to są cukierki, któremi traktuje pan minister wewnętrznych spraw duchownych ojców i kierowników prawosławnego kościoła, zapraszając ich do poprawy i upamiętania się.

Zapytajcie, jeżeli macie odwagę, czy on pisał ten akt i czy go czytali ojcowie święci?

Nie! nie znajdziecie słowa żadnego w piśmie naszem, któregobyśmy nie mogli poprzeć faktem, wskazać na świadków i na dokumenta, bośmy chodzili przez lat dwadzieścia około tej jamy brudów, w której wy jesteście zanurzeni po uszy.

najprędzej. Chcę zwrócić uwagę waszą na drabiny-wozy.

Drabina, dosięgająca czwartego piętra, jest oparta na czterech kołach. Dwa większe, takie, jakie znajdujemy w zwykłych powozach. Dwa drugie maluczkie. Tę drabinę jeden człowiek za pomocą tych kół i dwóch dyszelków może łatwo posuwać przed sobą. Obok drabiny do góry się wznoszącej jest rodzaj koryta z płótna. Jak tylko gdzie ogień się pokaże, dzień i noc przy drabinie spoczywający biegnie z nią na miejsce pożaru. Z łatwością dosięga okien wyższych i z ognia wydobywa dzieci lub sprzęty kosztowne. Nie mówię wam o projekcie, ale o wozach drabinach, znajdujących się na ulicach londyńskich, przy których strażnicy dzień i noc czuwają. Dzienniki zapisują, ile ofiar, ile skarbów za pomocą tych drabin ocalono. Budowniczy, który ze mną te wozy-drabiny rozbierał, na pierwsze wasze żądanie prześle wam rysunek i opis, tak, że pospolity kołodziej lub stolarz będzie je mógł zrobić i oddać na użytek publiczny. Byłoby to godnem waszego ojcowskiego urzędu gminnego, aby ten dobroczynny wynalazek po miastach Galicji upowszechnić.

Jak zwykle, prawdziwa zasługa nieznana. Nadaremnie szukałem nazwiska dobroczynnego wynalazcy, którego powinny błogosławić tysiące wyratowanych sierót.

Florencja 5. lipca.

(AJO) Od kilku dni bawi w naszem mieście margrabia Pepoli. Rozchodzą się pogłoski, jakoby rząd zamyślał wysłać margrabiego z notą do Paryża, w której wyjaśnią ministrowie przyczyny zerwania układów z Rzymem, i skreślą polityczny program, jakiego zamyślają się trzymać w obecnem położeniu. Pepoli nie otrzymał jeszcze poleceń — jeszcze nie wyjeżdża, lecz bardzo prawdopodobnem, że zjawi się nie zadługo w imieniu swego rządu przed cesarskim kuzynem. Nieudanie się rokowań zasmuciło Napoleona, bo czyż go zasmucić nie mogło? Po podpisaniu wrześniowej konwencji najtrudniejszą było dla imperatora sprawą, wycofanie załogi z Rzymu. Odwołać ostatnich żołnierzy, pozostawić papieża bez opieki, której mu udzielał przez przeciąg lat pięciu, nie mógł uskutecznić Napoleon wobec groźnej postawy Włoch, które po wyjściu załogi francuzkiej mogły były czy to bezpośrednio, czy na drodze wewnętrznej rewolucji w Rzymie, ogłosić zniesienie rządów papiezkich. Pozostawić wojska nadal, przeciągnąć okupację, znaczyłoby to tyle co sprzeniewierzyć się zawartemu traktatowi, a tego imperator także nie mógł uczynić. Rozpoczęte układy, były bardzo na rękę polityce napoleońskiej. Gdyby było przyszło jakie takie porozumienie do skutku, wówczas cesarz Francuzów byłby powiedział Europie: Z wiecznego miasta mogę odwołać me wojska, albowiem papież zawarł przyjaźń z Wiktorem Emanuelem. Przyjaciele pogodzą się sami pomiędzy sobą. Król włoski udzieli opieki głowie katolickiego kościoła. Z nieudaniem się planu, pozostał dawny statusquo. Że Napoleonowi nie poszło po myśli, to więcej jak pewna; a artykuł *L'Opinione* twierdzący, jakoby rząd włoski nie zerwał rokowań, lecz tylko zawiesił je tymczasowo, dopókiby się dogodniejsza nie zdarzyła sposobność, uważamy za artykuł czysto rządowy, którym chciano by uspokoić cesarza. Wyjazd Pepolego nie będzie miał także innego znaczenia. Pisałem już raz, że wierzę w ponowne rozpoczęcie układów, a osobliwie wtedy, kiedy termin dwóletni dla załogi francuzkiej zacznie zbliżać się już do końca; lecz w udanie się całkowite — nie wierzę.

Ministrowie nie wyszczególniają się zbyt wielką czynnością, której wymaga polityka państwa, rozdrażniona artykułem urzędowej gazety rzymskiej. Do dziś powinien był już wyjść okólnik Lanzy do prefektów wystosowany, a tymczasem dowiadujemy się, że takowy zjawi się dopiero pojutrze. Lamarmora wyjechał do Turynu w sprawach osobistych co dało powód do kilku polemicznych artykułów dziennikarskich. Jak można tak po żołniersku traktować publiczność? — woła Pungolo medjolański. — Czyż jenerał sądzi żeśmy wszyscy jego żołnierze, żeśmy słuchać go winni ślepo? Dziś kiedy honor narodowy wymaga, aby jak najprędzej zadać kłam dziennikowi rzymskiemu, pan Lamarmora wyjeżdża sobie na parę dni w prywatnych interesach do Turynu. Istotnie, to zanadto po kapralsku!

Między oficerami pierwszego regimentu grenadierów, zaszły nieprzyjemności. Pułkownik powyższego regimentu, wyszczególniający się wielkiem przestrzeganiem dyscypliny wojskowej, ubliżył w czasie manewry kilku porucznikom, używając niestosownego wyrażenia przy komendzie. Jeden oficer zapytał imieniem swych kolegów, coby było za znaczenie słów wymówionych. Pułkownik kazał go osadzić w kozie. Na drugi dzień podało się 45 oficerów do dymisji, której jednak minister wojny nie przyjął. Wczoraj zadekretował minister, aby ci, którzy żądali uwolnienia, przenieśli się niezwłocznie do innych regimentów. Siedmiu wysłano do twierdz portowych, jako załogę, jednego stawiano przed sąd. W ten sposób jeden z najpiękniejszych regimentów został naraz pozbawionym starszyzny, skazani bowiem wyruszyli już dziś w podróż. Publiczność rozjątrzona bardzo, gdyż nie wie jeszcze dokładnie po czyjej stronie była słuszność. Jutro otrzymamy zapewne dokładniejsze wiadomości.

Z Padwy także nie miłe doniesienia. Młodzież akademicka burzy się, a rząd występuje dosyć surowo — Król włoski wyjechał z Turynu na polowanie do Valdiere. Cialdini przybył już do Bolonii. Brygantyzm doznał nowej porażki. Żołnierzom udało się rozbić bandę Mesa, złożoną z piętnastu rabusiów. Pomiędzy ogłoszeniami, zapisujemy list Mazziniego i Petruccelli della Cattina, oba do papieża wystosowane. Są one nadto gwałtowne, abym mógł wam treść przytoczyć.

Jak widzę, ziemia nasza utracać zaczyna równowagę, i kto wie, czy nie blizki już koniec świata. Zeszłego lata mieliście w Polsce ciągłe deszcze, gdy przeciwnie my tu we Włoszech nie widzieliśmy przez przeciąg czterech miesięcy prawie jednej chmurki na niebie. Tego roku zasmuciła was posucha, a nas niepokoją znów deszcze. Lecz nie o tyle deszcze o ile dwa inne zjawiska przestraszają mieszkańców półwyspu. Przed paroma dniami szalała koło Monzy, w Lombardji, trąba powietrzna. Kilkadziesiąt osób utraciło życie, wiele domów rozpadło się w gruzy. W trzydziestu minutach spustoszyła trąba kilka urodzajnych okolic. Z Neapolu dochodzą nas znów wiadomości, że Wezuwiusz zaczyna grozić nie lada, bo prawie codziennie pokazuje się płomień u otworu. Niedawno odkopano w Pompei świątynię Junony, w której oprócz trzystu trupów, znaleziono wiele pomników z bronzu i marmuru. Kto wie czy za lat tysiąc, nie odkopią ślicznego Neapolu!

Kronika.

Egzamin w zakładzie głucho-niemych odbędzie się we czwartek t. j. dnia 13. b. m. o godzinie 10. z rana.

O śmierci Jana Kurzyny donosi „Köln. Ztg.“ w korespondencji z Berna z dnia 4. lipca: Wczoraj umarł w kantonalnym szpitalu Polak Jan Kurzyna, w skutek rany odniesionej w pojedynku z ziomkiem swym Guttrym. Dwukrotnej operacji nie powiodło się wydobyć kuli, która uwięzła w kości pacierzowej. Umarł po przebyciu wielkich boleści. Nieboszczyk nic nie posiadał; całym skarbem jego była okruszyna ziemi ojczystej, którą jako święty talizman nosił na piersiach w woreczku!

Z Krakowa. (Obchód trzechletniej rocznicy bractwa strzeleckiego. — Regulacja strategiczno-sanitarna Wisły. — Dzierżawa propinacji miejskiej. — Nowe budowle i porządek w mieście. Kościółek św. Wojciecha. — Kollegium Jagiellońskie. — Procul est profani i domy kapitulne. — Skłonność do naśladowania.) Skończył się obchód 300-letniej pamiątki zatwierdzenia statutów szkoły rycerskiej w Krakowie przez Zygmunta Augusta, króla polskiego. Każde wspomnienie, przywodzące na pamięć świetność wielkiego państwa, przychylność poczciwych królów ku poddanym i krzątanie się około dobra publicznego, drogocenne być nam powinny, jeżeli jeszcze do tego, w większem zebraniu możemy sobie nawzajem udzielić myśli, ku pomyślności ogółu odnoszących się, słodząc przeto niejako położenie, jakie nam najwyższa Opatrzność przeznaczyła. Rok 1565 był szczytem potęgi i wielkości państwa, odtąd chyliliśmy się do upadku, aby zniknąć z widokręgu publicznego świata. Ale wróćmy do obchodu. Wiele na nim mówiono, zachęcając do pracy, jak gdyby zachęty ku temu potrzeba było; my potrzebujemy tylko zrozumieć nasze położenie, nam potrzeba wzajemnej pomocy i ufności w siebie samych. Nie wielkość państwa, ale wolność i swobody ludy bogatemi i szczęśliwemi czynią.

Tutejsza władza fortyfikacyjna wojskowa, zaprojektowała ze względów umocnienia miasta, regulacją Wisły. Wedle tego projektu, najwyższej władzy centralnej przedłożonego, koryto rzeki przekopane ma być od klasztoru Zwierzynieckiego wprost ku kościołowi na Skałce, i w tem miejscu woda zlewać się będzie w dzisiejsze koryto, płynąc ku Podgórzowi. Tym sposobem miasto straciłoby na oddaleniu brzegów rzeki spławnej, zato zaś rzeka Rudawa, dziś do Wisły pod browarami Królewskiemi wpadająca, płynęłaby korytem opuszczonem Wisły po pod zamek królewski, okrążając Rybaki, zapełniłaby koryto starej Wisły, i złączyłaby się z Wisłą od Podgórza płynącą pod Grzegorzkami, a tak bieżąca woda Rudawy zabierałaby nieczystość koryta starej Wisły, zatruwającą powietrze w stronie Stradomia i Kazimierza.

Odbiegną więc święcący się zamek na Wawelu od wieków płynące wody, co je ów smok, połknąwszy nadzianą przez Krakusa siarką wołową skórę, wylazłszy z pieczar Wawelu dla ugaszenia wszczętego w brzuchu pożaru, jednym chaustem od zamku królewskiego aż do Bielan miał wychlipnąć, w których się Wanda, królowa Polska, „co nie chciała Niemca“ utopiła. — Dziś interesowi i potrzebie, tradycje narodowe ustępować muszą. Świetny magistrat krakowski idąc w ślady gminy miasta Lwowa, poruszył kwestją zadzierżawienia akcyzy miejskiej, od r. 1850 przez spółki, a później przez samego p. Libenstein trzymanej, wniósł, aby rząd ten dochód gminie krakowskiej, w dzierżawę oddał.

Nic pożądańszego i słuszniejszego, bo jeżeli ciężar akcyzy, to jest podatek od pierwszych potrzeb życia mieszkańców codziennie płacić należy, to sprawiedliwa równie jest rzecz — aby korzyści jakie z dzierżawy owego podatku dzierżawca ciągnie, szły (bez szkody państwa) na rzecz konsumentów, ten ciężar ponoszących, to jest gminy. W obecnej kwestji nie może być trudności w wypuszczaniu dzierżawy gminie bez licytacji, kiedy od roku 1810 dzierżawa ta z wolnej ręki przez administrację dochodów państwa, p. Lobenstein wypuszczoną została, bo równe prawo dla wszystkich. Co więcej gmina większą pewność skarbowi w opłacie czynszu stawia bo 60.000 mieszkańców większą jest jak jednego majątek, gwarancją. Co do samej administracji dochodów dzierżawionych, jeżeli wysokie ministerjum do żądań magistratu przychyli się, to rzecz tak prosta, bo dozoru tylko, której jeżeli dzisiejszy dzierżawca podołał, dla czegożby gmina takowemu podołać nie mogła.

Stryj 5. lipca. Sprawa stryjskiej kasy oszczędności dwukrotnie tego roku w „Gazecie Narodowej“ poruszoną została, spodziewać się więc należało, że reprezentacja miejska gorliwie się tym przedmiotem zajmie, i potwierdzony już projekt utworzenia kasy oszczędności w Stryju rychło w życie wejdzie. Ale do dziś dnia sprawa, tak żywo dobro publiczne obchodząca, niestety zupełnie spoczywa, a ojcowie miasta snać zapoznawają instytucję w naszych stosunkach tak ważną, gdyż inaczej nie oczekiwalibyśmy tak długo urzeczywistnienia zakładu, którego pożyteczność jest, jeżeli nam wolno posłużyć się znanemi słowy, jasna jak słońce, i tylko ślepi jej nie widzą! Do roku zeszłego było zwyczajem powszechnie u nas przyjętym wszystko złe składać na poprzednią Radę miejską. Dziś istnieje inna Rada miejska. Tak żywo pożądana inteligencja weszła w skład tejże, zapytać się więc godzi, dla czego inteligencja nie forytuje sprawy tak ważnej? dla czego wszystkich sił nie dokłada, ażeby instytucję pożyteczną wprowadzić w życie.

Wiadoma w mieście naszym powszechnie rzecz, o zamierzonem dotowaniu ruskiego seminarza nauczycielskiego we Lwowie, w której radny pan dr. Mateusz Dzidowski z rzadką żarliwością za dotowaniem tego seminarza wystąpił, a wystawiając siebie za przykład, oświadczył, iż dla tak zbawiennego zakładu zobowiązał się dożywotnie 5 guldenów rocznie dawać i gotów nawet ostatni surdut do tak zamienitego zakładu ofiarować. Pytamy się w tym wypadku czyli nie bliższa koszula ciała? czyli nie należało pierwej i z równą żarliwością starać się o zaprowadzenie kasy oszczędności w Stryju; wszak pierwszorzędnym obowiązkiem każdego radnego, przysparzać dobra miastu, które go zaufaniem obdarzyło. Wprowadzając tę sprawę przed forum publiczności, przyznajemy otwarcie, iż należymy do tych co wspieranie wszelkich dobrych instytucyj pochwalają, wznawiając jednak kwestję kasy oszczędności w Stryju czynimy to sine ira, zazdroszcząc li ruskiemu seminarzowi nauczycielskiemu, tak dzielnego zwolennika, jakim jest p. dr. Mateusz Dzidowski, a życząc miastu Stryjowi, ażeby tenże pan radny z równą gorliwością starał się o prawdziwe dobro miejskie, do czego tak pożądane spieszne zaprowadzenie kasy oszczędności, pierwszym krokiem będzie.

(T. U.) **Storożyniec** dnia 21. czerwca 1865. Dnia dzisiejszego przytomny byłem bardzo skromnemu obrzędowi religijnemu, dokonanemu przez lud zgromadzony i dwóch księży obrządku łacińskiego, poświęcenia cmentarza, dla tutejszej parafii Storożynieckiej, przeznaczonego, ponieważ się ciała tutejszych parafian, po wsiach zamieszkałych, zazwyczaj zaraz na miejscu chowają, a zatem tylko dla zmarłych tutejszej gminy Storożynieckiej, to miejsce doczesnego odpoczynku jest przeznaczone.

Dlaczego o tem wspominam, ten tylko osądzić potrafi kto jest obznajomiony z miejscowością. Storożyniec leży bowiem w głębokiej Bukowinie, gdzie mało kościołów obrządku łacińskiego; można tedy powiedzieć że było to niejako dokonaniem zwycięztwa katolicyzmu nad tak nieprzyjaznem nam, szczególniej w teraźniejszych czasach, kościołem orientalnym czyli szyzmatyckim, a niejako dokonaniem równouprawnienia. I kościółek katolicki przybył dopiero niedawno; bo oto w niespełna dziesięć lat od nowej organizacji, odkąd miasteczko Storożyniec zostało siedzibą urzędu powiatowego, zawiązało się małe grono mieszkańców wyznania katolickiego, którzy wsparci przez pierwszego naczelnika tutejszego nowo zaprowadzonego powiatu, pana Suchánka, wnet zbudowali kościółek, potem przyszła szkółka do skutku. Tego roku została rozpoczęta budowa dzwonnicy, a naostatek dnia wyżej wymienionego osobny cmentarz. Wyszczególnili się przy tym akcie dobroczynności Paszczyński, tutejszy mieszkaniec, który ofiarował grunt na tenże cmentarz; Kuczyński Józef, także tutejszy mieszkaniec, którego staraniem została postawiona figura na tymże cmentarzu; pan naczelnik Karol Kamiński, który kazał drogę uregulować tamże prowadzącą, na ostatek tutejszy aptekarz pan Mikołaj Karczewski, który okoleniem tego miejsca wiecznego spoczynku się zajął.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńskie wczorajsze dzienniki nic nie przynoszą nowego. Według jednych dzisiaj miało się odbyć posiedzenie Izby niższej, według drugich odbędzie się dopiero jutro. Na porządku dziennym położono rzeczy podrzędnej ważności. Niektóre podają wiadomość, iż w sobotę odbędzie się ostatnie posiedzenie Izby wyższej. Nieprawdopodobnem jest jednakowo, aby do tego czasu załatwiono między komisjami obu Izb różnice niektóre budżetowe.

Dotąd nie ma wiadomości, jak komitet siedmiu, wysadzony z Izby wyższej, rozstrzygnął nad wnioskiem hr. Thuna. Tymczasem dzienniki liberalne i półurzędowe toczą z hr. Thunem polemikę o tendencje jego mowy i wniosku. Zarzuty mu czynione dadzą się streścić w następujące trzy punkta: 1) Hr. Thun finansową ruinę państwa przypisuje epoce od r. 1848, za której pierwszą połowę i połowa większa winy spada na ministerstwo Bach-Thun. 2) Hr. Thun wyrzuca zniesienie pańszczyzny i przemianę jej na spłatę pieniężną. 3) Hr. Thun powstaje przeciw systemowi konstytucyjnemu a domaga się ciał doradczych, któreby tylko gadać mogły a nie działać, i Izbę wyższą robi swym wnioskiem sędzią, czy lepszy konstytucjonalizm czy absolutyzm.

Vaterland broni Thuna od tych zarzutów. Co do *pierwszego* twierdzi, iż dawniej nie były ministerstwa rady ministrów, którzyby wspólny mieli program i wspólnie równie ich czynić odpowiedzialnymi. Hrabia Thun odpowiada więc tylko za ministerjum oświecenia z owej epoki. Co do *drugiego zarzutu*, twierdzi *Vaterland* iż nie osiągnięty cel, zniesienie pańszczyzny, potępia hr. Thun, lecz sposób przeprowadzenia, który zubożył i szlachtę i lud. Co do *trzeciego zarzutu* oświadcza *Vaterland*, iż hrabia Thun potępił tylko konstytucjonalizm Schmerlinga, i wykazywał, iż przez ten konstytucjonalizm nie da się przeprowadzić ta zmiana urządzeń wewnętrznych, które potrzebne są do zrównoważenia w budżecie państwa dochodów z wydatkami.

N. Fr. Presse z 9. lipca pisze: Hr. Belcredi wyjechał dzisiaj do Franzensbadu na czterotygodniową kurację.

Dawna *Presse* pisze: Nie jako sam domysł podajemy dochodzącą nas wiadomość, że hr. Belcredi w ostatnich dniach [illegible] z hr. Mercandin konferował. Dowiadujemy się jeszcze że właśnie teraz wiele bieżących, ważniejszych spraw będzie, bezpośrednio przez gabinet cesarski rozstrzyganych, nie przechodząc, jak pierwej, przez radę stanu, której położenie i określenie — mówiąc mimochodem — należałoby na wszelki wypadek zupełnie zmodyfikować. W tem niezałatwionem położeniu usnęło kilka procesów barwy politycznej, przez co się nowa era w sposób wzbudzający nadzieję rozpoczyna.

Pressburger Ztg. donosi: N. Pan powołał do Wiednia kardynała Scitowskiego, który przebywał w kąpielach Rohicz. Z powołaniem tem zestawia *Presb. Ztg.* w związku równoczesny pobyt we Wiedniu magnatów: hr. E. Dessewffy, br. A. Majtheny, hr. L. Apponyi, br. G. Prónay, br. Horvath, br. G. Podmanickiego, hr. Zichy-Ferraris, Festetics, p. Urmeny, hr. E. Zichy, br. L. Győry i innych, i spodziewa się stanowczych kroków w kwestji węgierskiej.

Vaterland, który ma pozostawać w bliskich stosunkach z hrabią Leonem Thunem, powiada właśnie, że hr. Thun stara się teraz pobudzić rząd do wystąpienia z jasnym, i możliwym do przeprowadzenia planem reformy cywilnej, wojskowej i finansowej administracji, ażeby uniknąć hańby bankructwa.

Narodni Listy donoszą: „Z dobrego źródła dowiadujemy się, że J. Ekscelencja, nasz dotychczasowy namiestnik, hr. Belcredi, zamierza zmienić zupełnie dotychczasowy system administracji policyjnej miasta Pragi, oddając gminie miasta: policję jarmarkową i zdrowia, policję publicznego bezpieczeństwa i porządku, dozory ulic w dzień i w nocy i także policję sądową i karną; policji państwa zostałby się, wyjąwszy oddział tajnych spraw, tylko oddziały: prasowy i paszportowy, które zresztą będą tylko filialami prokuratorji i namiestnictwa, i o które na korzyść skarbu państwa starać się będą mogły obydwa te urzęda.“ *Narodni Listy* wiadomość tę pochodzącą z dobrego źródła z radością witają i powiadają: „Każdy przyjaciel autonomii i godności obywatelskiej, będzie umiał ocenić wartość tego planu, gdyby on wszedł w życie.“

Z Paryża 6. lip. piszą: Włoskie ministerstwo udowodniło tu, że nieudanie się układów, przez Vegezzego prowadzonych, tylko przeszkodom austrjackim przypisać należy. Z drugiej strony także Austrja zaprzeczyła stanowczo jakimkolwiek wpływom. Można odgadnąć, komu tu w tej sprawie dano wiarę; tymczasem należy i to za uważać, że wersję austrjacką przyjęto z uznaniem, i że dobre stosunki obydwu państw chociaż przynajmniej pozornie, żadnych nie doznały zmian. Artykuł w dzisiejszym *Constitutionnelu* podnosi z pochwałami, jak rząd włoski jest wiernym tłumaczem uczuć narodu: porozumienie z Rzymem jest potrzebne i zapewne też nastąpi. W uderzający sposób nigdy jeszcze dotąd w oficjalnych dziennikach nie przyznano rządowi włoskiemu zupełnego uznania. W końcu tego, z umiarkowaniem napisanego artykułu uważa *Constitutionnel* sobie za obowiązek doradzać Rzymowi by ustępował, mówiąc:

„Ruch przemysłowy i handlowy, który Europę przekształca, jeszcze Włochom wyjdzie na pożytek. Wszystkie narody otwierają sobie wzajemnie targi, aby się oddać pokojowym i zbawiennym walkom współzawodnictwa. Niemcy żądają od Włoch otworzenia barjer cłowych; Włochy otworzą je pod warunkiem, jeżeli Niemcy nowe urządzenie Włoch uznają. Feudalne tradycje niemieckich rządów naprożno będą stawiały przeszkody; pokona je potrzeba pracy i handlu, której się pozbyć nie można.

„Tak więc zbliża się chwila, kiedy Włochy doszedłszy do spokoju i mądrze kierowane zleją się zupełnie z europejską rodziną państw. Należałoby więc ubolewać, gdyby wówczas rząd papiezki sam znalazł się wykluczony. W każdym powszechnym ruchu zawartą jest podstawa rozumna i sprawiedliwa, której najroztropniejsze umysły bez ubliżenia sobie nie potrafią uniknąć.

„A jeżeli się chce z ludźmi porozumieć, to na wszelki wypadek jest lepiej nie czekać, aż będą w sile okazać się twardymi w warunkach, lecz należy raczej czerpać pomoc z ich interesów i ich uznania.“

Naddyrektor komisji skarbu, Kuszelew, wypracował projekt, podług którego jeszcze przed rozstrzygnięciem spornych kwestyj między obywatelami a włościanami, mają być już teraz dawane papiery indemnizacyjne tym obywatelom, na których dobrach takich sporów wcale nie ma. Dalej żąda projekt, aby komisję skarbu do wydania nowej serji oprocentowanych papierów w sumie 15 milionów rubli upoważnić, aby i tym obywatelom można dawać mierną zaliczkę, których spory z włościanami nie zaraz będą załagodzone. Nie wiemy czy ten projekt komitetowi urządzającemu się spodoba, chociaż niczego więcej nie wymaga, jak tylko sprawiedliwego uwzględnienia smutnego położenia obywateli.

Moskiewskie Wiedomosti, organ Murawiewa, który bez wszelkich ogródek i wstydu wytępienie Polaków głosi, przestał od jakiegoś czasu umieszczać wstępne kierujące artykuły. Prawdopodobnie stał się fanatyzm moskwityzmu propagowany przez ten dziennik dla rządu petersburgskiego trochę niewygodnym, i dla tego zakazano mu kierujących artykułów.

Paryż, 8. lipca. Przybył tu w drodze do Florencji sekretarz hiszpańskiego poselstwa Zarco. Walewski jedzie do Kissingen. Senat zamknięty zostanie z początkiem przyszłego tygodnia. Publikację listu hr. Chambord do robotników zakazał rząd.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.